Uchwała Prezydium Rządu
w sprawie należytego przeprowadzenia sianokosów

Do sprawnego przeprowadzenia zbliżających się sianokosów Rząd nasz przywiązuje dużą wagę. Wyrazem tego jest podjęcie przez Prezydium Rządu uchwały w sprawie przeprowadzenia zbiorów siana w roku bież.

Uchwała Prezydium Rządu stwierdza m. in. że podstawowym warunkiem wykonania zadań, jakie w czwartym roku Planu 6-letniego stoją przed rolnictwem w dziedzinie hodowli jest zabezpieczenie dostatecznej ilości paszy. Paszę tę w dużym stopniu dostarczyć powinny łąki i pastwiska.

Szeroko omawia uchwała Prezydium Rządu sprawę organizowania na terenach, na których istnieje niedobór pasz - grup kośnych na wyjazd do województw mających duże obszary łąk. Grupy te będą otoczone wszechstronną opieką.

Kładąc nacisk na racjonalne suszenie trawy, od którego w dużym stopniu zależy wartość siana, uchwała Prezydium Rządu zapewnia możność zaopatrzenia się w drzewo do budowy rusztowań, płotków, żerdzi, daszków itp. urządzeń do suszenia.

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 18 maja 1953 r. 116 (945) B Cena 20 gr

Zielona droga dla NOWEJ HUTY

w odpowiedzi na apel młodzieży Kombinatu

Szerokim echem odbił się w całym kraju apel o przyspieszenie dostaw dla największej budowli socjalizmu — nowohutnickiego Kombinatu, którego zdolność produkcyjna wynosić będzie około.

1,1 miliona ton surówki,

1,5 miliona ton stali,

dla dalszego rozwoju naszego przemysłu, budowy nowych torów kolejowych, konstrukcji stalowych, nowych gmachów, dla produkcji narzędzi rolniczych, maszyn, rowerów...

Dla zrealizowania tego wielkiego planu

Huta „Ferrum" skróci czas wykonania pancerza dla wielkiego pieca Kombinatu

„Załoga huty „Ferrum" pragnąc wnieść swój wkład w budowę największej inwestycji naszego kraju podejmuje następujące zobowiązania:

— Brygada trasersko-monterska mistrzów Pyrka i Grafa oraz brygady przygotowalni i walcarek mistrzów Piwczyka i Jończy skrócą czas wykonania pancerza dla wielkiego pieca Nowej Huty do 15 lipca br.

— Brygada zgrzewaczy mistrzów, braci Koszubików, brygady spawalnicze mistrzów Jagiełły i Kulińskiego oraz brygady przodowników walcowniczych Osieckiego i Cupały zobowiązują się wykonać dla Nowej Huty 600 ton rurociągów ponad plan".

W imieniu załogi huty zobowiązanie podpisali:

Dyr. Nacz., inż. A. Zawitniewicz, sekretarz KZ PZPR, E. Kaczmarczyk, przewodniczący ZZ ZMP, T. Tokarski i przewodniczący Rady Zakładowej, E. Gołąb.

Stalinogrodzka Fabryka Sprężyn realizuje zobowiązania dla Nowej Huty

Przed kilku dniami załoga Stalinogrodzkiej Fabryki Sprężyn podjęła szereg zobowiązań w celu przyśpieszenia dostaw dla nowohutnickiego Kombinatu. Między innymi robotnicy tych zakładów postanowili skrócić o dwa tygodnie termin dostawy sprężyn dla Nowej Huty, tj. do dnia 15 czerwca.

Przy realizacji zobowiązań wyróżnia się młodzież. Stosuje ona przodujące metody pracy i walczy o rytmiczną realizację zobowiązań. M. in. postanowiła wraz ze starszymi robotnikami na szeregu stanowisk przystąpić do produkcji systemem Żandarowej.

W walce o pełne wykonanie zobowiązań przodują zetempowcy Józef Pach i Zygmunt Witerski, którzy jako zwijacze osiągają doskonałe wyniki.

Załoga SFS ma do pokonania wiele trudności, w przezwyciężeniu których powinni dopomóc im towarzysze z innych zakładów pracy. Tak np. zasadniczą trudnością jest niesystematyczna dostawa materiałów do produkcji przez hutę „Baildon" oraz Zabrską Fabrykę Lin i Drutu. Od usunięcia tych braków zależy jeszcze lepsze wykonanie niż dotychczas podjętych zobowiązań.

Koresp. J. MAGDZIAK

KTO NASTĘPNY ODPOWIE NA APEL MŁODZIEŻY NOWEJ HUTY?

Przygotowanie kadr dla Nowej Huty — ważnym zadaniem hutnictwa

W wielu hutach i innych zakładach przemysłowych trwa od szeregu miesięcy szkolenie pracowników fizycznych i inżynieryjno-technicznych, którzy stanowić mają załogę **Kombinatu Nowa Huta.** Analiza stanu szkolenia tych pracowników oraz ustalenie wytycznych na najbliższy okres w tej dziedzinie było przedmiotem narady dyrektorów i sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych hut i innych zakładów przygotowujących kadry dla Nowej Huty, jak również dla **huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie.** W naradzie tej, która odbyła się w dniu 14 bm. w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w **Stalinogrodzie,** wzięli udział: minister Hutnictwa inż. **Żemajtis,** zastępca kierownika Wydz. Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — **Niedźwiecki** i wicemin. Hutnictwa — inż. **Borejdo.**

Na naradzie stwierdzono, że **Uchwała Prezydium Rządu w sprawie Nowej Huty nakłada na kierownictwo hut szczególnie odpowiedzialne zadanie zapewnienia terminowego dopływu wykwalifikowanych pracowników dla budującego się Kombinatu.**

Przygotowanie kadr dla Nowej Huty przebiega obecnie wieloma torami. **Szczególne znaczenie ma w tej dziedzinie pomoc Związku Radzieckiego, który dla budowy Nowej Huty zapewnia nie tylko dokumentację techniczną, dostawy materiałów i urządzeń oraz stałą pomoc techniczną, ale udostępnił wielu pracownikom naszego hutnictwa możność bezpośredniej nauki w radzieckich zakładach hutniczych.**

Oprócz tego w szeregu istniejących hut polskich typuje się do pracy w Kombinacie Nowa Huta wysoko kwalifikowanych doświadczonych pracowników spośród tych licznych fachowców, którzy uważają za największy zaszczyt — pracę w Nowej Hucie po jej uruchomieniu. Ponadto — spośród niewykwalifikowanych pracowników, którzy niedawno rozpoczęli pracę w **Nowej Hucie** lub w **hucie im. Bolesława Bieruta,** część kierowana jest na przeszkolenie w starych hutach.

POLSKA DZIESIĄTKA na mistrzostwa Europy w boksie

wszystkie zdjęcia — W. Celle

FELIKS SZTAM — kierownik drużyny

HENRYK KUKIER — waga musza

ZENON STEFANIUK — waga kogucia

JÓZEF KRUŻA — waga piórkowa

ALEKSY ANTKIEWICZ — waga lekka

LESZEK DROGOSZ — waga lekkopółśrednia

ZYGMUNT CHYCHŁA — waga półśrednia

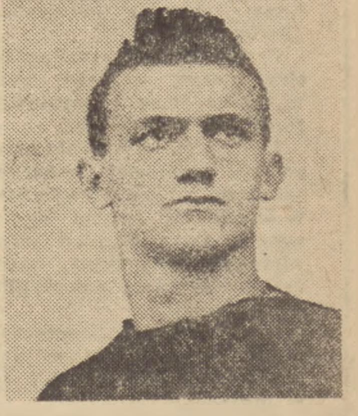

ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI — waga lekkośrednia

ZBIGNIEW PIÓRKOWSKI — waga średnia

TADEUSZ GRZELAK — waga półciężka

BOHDAN WĘGRZYNIAK — waga ciężka

Na str. 4 zamieszczamy artykuł pt. „Przed uderzeniem gongu na ringu mistrzostw Europy".

Protest ambasady PRL w Rzymie
przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego w antypolskiej imprezie

14 kwietnia br. ambasada PRL w Rzymie przesłała włoskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę następującej treści: „Ambasada PRL w Rzymie przesyła wyrazy szacunku ministerstwu spraw zagranicznych i z polecenia swego rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W związku z odbywającą się we Włoszech imprezą pod nazwą „Miesiąca braterstwa polsko-włoskiego", zorganizowaną przez działający na terytorium Włoch tzw. „Związek Polskich Inwalidów Wojennych we Włoszech" ukazało się wydawnictwo zawierające obelżywe i oszczercze zwroty w stosunku do Polski i jej rządu. Do komitetu honorowego tej imprezy weszli m. in. członkowie rządu włoskiego oraz inne osobistości oficjalne. Jak wynika ze wspomnianego wydawnictwa, w skład komitetu znajdują się m. in. panowie Segni Antonio — minister oświaty, Aldisio Salvatore — minister robót publicznych, Resta Raffaele — wiceminister oświaty, Marras Alfisio — szef sztabu generalnego armii włoskiej, Urbani Aldo — szef sztabu lotnictwa, Ferrero Di Cavallerleone — kapelan naczelny armii włoskiej.

Tak więc rząd włoski przez udział swoich członków i osobistości oficjalnych dał jawny dowód swego poparcia dla oszczerczej imprezy, skierowanej przeciwko Polsce i jej rządowi.

Ambasada PRL nie może pominąć również powszechnie znanego faktu, że związek tak zwanych wojennych inwalidów polskich we Włoszech w swej istocie jest ośrodkiem akcji dywersyjnej, wywiadowczej i szkalującej Polskę.

Ambasada wyraża jak najenergiczniejszy protest przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego i włoskich osobistości oficjalnych w powyższej antypolskiej imprezie".

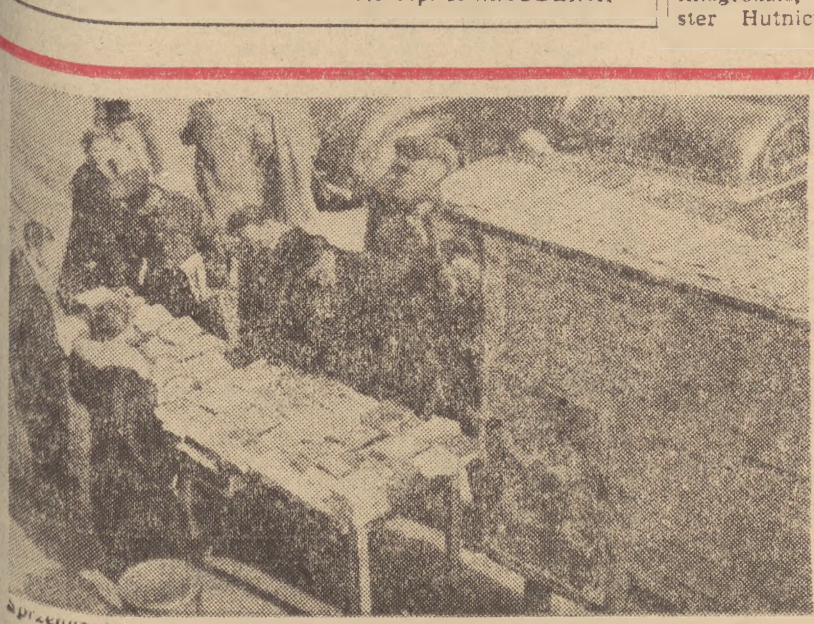

Sprzedaż książek na stoisku w Alejach Jerozolimskich w Warszawie. CAF — fot. Zdz. Wdowiński

Zespół dobrego czytania w świetlicy spółdzielni produkcyjnej im. Manifestu Lipcowego w Libartowie. CAF — fot. Mottl

Bądź przyjacielem książki i prasy

Książka, gazeta, teatr — to ludzkie doświadczenie i myśl zamknięte w zdania powieści, sztuk i artykułów.

Książka, gazeta, teatr — to fragment rzeczywistego życia odbitego w obrazie, upowszechnionego, oddanego we władanie wszystkim.

Książka przekazuje nam doświadczenia i zdobycze ludzkiej myśli na przestrzeni setek lat i dzięki temu jesteśmy zbrojni w wiedzę przeszłych pokoleń.

Słowo drukowane posiada ogromną siłę mobilizującą, organizującą masy. Im trafniejsze, głębsze myśli o życiu i świecie niosą słowa artykułów i książek, tym chętniej są czytane przez ludzi, tym większą zyskują sobie popularność.

Słowo drukowane przemienia się wiedzy w materialną siłę, jest w stanie czynnie oddziałać na bieg życia, na byt ludzki. Wydana w 1848 roku mała broszura „Manifest Komunistyczny" przekształciła pojedyńcze zrywy rewolucjonistów w potop ruchu proletariackiego, podpalającego świat kapitalistycznej niewoli, w wybuch burzy Październików.

Wydana w dziewięćdziesiąt lat później stalinowska „Historia WKP(b)" uzbroiła klasę robotniczą świata w nowy oręż do walki z uciskiem i niewolą, zdradą i prowokacją, wskazała jasne drogi i sposoby wyłamania krat kapitalistycznego więzienia, wskazała drogę budowy swobodnego życia.

Dlatego bądź przyjacielem ***książki.***

Dlatego bądź przyjacielem prasy.

Książka i gazeta, teatr i kino służyć mogą różnym ideologiom, różnym siłom społecznym. Jedne uczą miłości do ojczyzny, do narodu i do prostych ludzi świata; drugie pogardy wobec innych narodów, nienawiści w imię urojonej wyższości nad innymi narodami. Jedne uczą szacunku do pracy i nienawiści do zbrodni, drugie głoszą pochwałę zbrodni i pogardę wobec pracy. Jedne głoszą pochwałę życia, drugie zagładę. Jedne zwycięstwo człowieka nad żywiołami przyrody, drugie klęskę człowieka.

Dzieje się tak, bowiem dwie sztuki, dwie kultury istnieją na świecie. Kultura i sztuka ludu, mas ludowych i kultura posiadaczy. Nieporównanie jest wyższa sztuka i kultura ludu wobec pseudo kultury posiadaczy.

Nieporównana jest wyższość kultury socjalistycznej nad kulturą kapitalistyczną. Wynika to z tego, że kultura socjalistyczna przeniknięta marksistowską ideologią walczy w imię szczęścia, wolności i wielkości człowieka; natomiast kultura kapitalistyczna jest wroga człowiekowi, wroga wolności, wroga jego szczęściu. Głosi ona pochwałę niewoli, wojny, zbrodni i społecznej niesprawiedliwości.

Narody pamiętają płomień ogniska rozpalonego przez hitlerowców na ulicach Berlina; na stosy oblane benzyną rzucano książki Marksa i Heinego, Engelsa i Romaina Rolanda, Arnolda Zweiga i Majakowskiego. Dwadzieścia lat temu, w maju 1933 płonął ten stos nienawiści do postępowej kultury, oświetlając jasnym blaskiem ukrytą w mroku twarz kapitalizmu.

W kilkanaście lat później na ulicach Ameryki Ku-Klux-Klanowscy faszyści palili na stosach dzieła Fasta i Dreisera, Marksa i Majakowskiego. Faszyzm w każdym kraju ma twarz jednakową.

U nas tysięczne nakłady dzieł wielkich pisarzy, u nich stos całopalny...

U nas książki niosą życie, u nich śmierć. Grupa dwunastoletnich dzieci ze stanu Newada, pod wpływem lektury zamordowała swego 11-letniego kolegę... Kazik Kołodziejski, po przeczytaniu książki „Opowieść o prawdziwym człowieku" Borysa Polewoja postanowił nauczyć się pisać. Kazik nie miał obu dłoni, oberwał je granat...

Dziś Kazik uczy się w warszawskiej szkole. Pisze najładniej z całej klasy.

Dlatego bądź przyjacielem dobrej książki.

Dlatego bądź przyjacielem socjalistycznej prasy.

Od 17 do 31 maja obchodzimy Dni Oświaty, Książki i Prasy. Tysiące kolporterów, księgonoszy, setki ruchomych bibliotek ruszą po kraju. Ulice zapełnią barwne stoiska z książkami, z literaturą fachową i polityczną, z wierszami i powieściami. Upowszechnienie czytelnictwa, upowszechnienie książki, dotarcie z nią do najdalszych zakątków naszej Ojczyzny stanowi cel tych majowych dni.

Budowa socjalizmu, tworzenie wielkiego przemysłu, nowoczesna uprawa roli wymagają od armii pracujących coraz lepszego wykształcenia, coraz wyższego poziomu fachowego, coraz większej wiedzy technicznej i ogólnej. Książka i prasa, kino i teatr to potężne dźwignie socjalistycznego budownictwa, to potężni sojusznicy naszej trudnej drogi.

Młodzież najszybciej, najchętniej sięga po wiedzę, po książkę, po gazetę. Młodzież jest ciekawa świata i ludzi, pragnie zrozumieć sens zjawisk zachodzących w życiu, pragnie zrozumieć mechanizm życia społecznego, pragnie poznać prawa przyrody i posiąść władzę pozwalającą opanować wodę i ogień, stal i węgiel — wprzęgnięte w służbę człowieka.

Niechaj w Dni Oświaty, Książki, i Prasy wszyscy młodzi aktywiści wiedzy, wszyscy młodzi towarzysze książki z bojowym zapałem pójdą na front walki o upowszechnienie kultury, o upowszechnienie czytelnictwa. Niech walczą z ciemnotą i zacofaniem, bezmyślnością i nieuctwem, głupotą i zabobonem. Niech walczą w imię wiedzy i oświaty, w imię szczęścia człowieka.

Niech łamią stare zmurszałe przegrody, niedocenianie książki, niedocenianie roli sztuki wychowującej ludzi. Niech kpią z nudziarzy i biurokratów nie umiejących posłużyć się trafnym wierszem, wesołą piosenką w swej pracy politycznej. Niech torują drogę powszechnemu zrozumieniu znaczenia książki, znaczenia prasy.

Młody przyjacielu!

Bądź towarzyszem książki, bądź płomiennym agitatorem socjalistycznej kultury!

GRZEGORZ LASOTA

Nieuporządkowane normy nie sprzyjają pełnemu wykorzystaniu urządzeń i czasu pracy
Wypowiedzi robotników o artykule przew. CRZZ W. Kłosiewicza „O uporządkowaniu systemu płac i norm"

Artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza pt. „O uporządkowanie systemu płac i norm", zamieszczony w „Trybunie Ludu" z dnia 10 bm., wzbudził duże zainteresowanie wśród robotników licznych zakładów pracy, zwłaszcza przemysłu metalowego i budownictwa.

Ze zrozumieniem mówią o sprawach wysuniętych w tym artykule m. in. robotnicy **Zakładów im. Waryńskiego w Warszawie — Zbigniew Burski, Wincenty Dziekanowski, Jerzy Kochanowski i inni.**

„Z tym co mówi tow. Kłosiewicz w swoim artykule — oświadcza monter - elektryk **Burski** — całkowicie się zgadzam. Z płacami i normami w naszym zakładzie, jak i w wielu innych, nie zawsze jest w porządku. Podczas gdy jedne normy ustalane były na podstawie dokładnych technicznych obliczeń, inne opracowywano w przybliżeniu, jak to się mówi, na oko.

Kowal - brygadzista **Dziekanowski** mówi: „U nas w kuźni mamy trudną robotę. Maszyny są stare, praca nie jest zmechanizowana i żeby wysoko przekraczać normę trzeba mieć wysokie kwalifikacje i dobrze pracować. Ja jestem starym fachowcem i wykonuję ok. 300 proc. normy, a przy niektórych robotach w innych wydziałach, gdzie normy są nieuporządkowane, nawet robotnicy małowykwalifikowani przekraczają często bez trudu normę o 500 proc., nawet wyżej. Powoduje to, że wysokowykwalifikowani kowale z naszego wydziału chcieli przenosić się do montażowego, bo tam przy mniejszej pracy można o wiele wyżej przekraczać normę, a więc i więcej zarabiać. Jeszcze jedna sprawa. Otóż są w naszym zakładzie robotnicy, których zarobki oparte są na tzw. akordzie pośrednim. Pracują oni przy robotach pomocniczych i ich zarobki obliczane są według naszego przekroczenia zadań. Jest to oczywiście niesłuszne. **Każdy powinien zarabiać tyle na ile sam zapracuje. Nie może być tak, by zarobki oparte były na pracy innych".**

„Przeczytałem z zainteresowaniem artykuł tow. Kłosiewicza i całkowicie się z nim zgadzam — stwierdza **J. Kochanowski. — Normy muszą być dostosowane do tego na jakiej maszynie się pracuje, jakie ma się narzędzia.** W naszym dziale np. kiedyś montaż wykonywało się prymitywnie, bez specjalnych przyrządów. Potem dostaliśmy dobre nowe przyrządy i dzięki nim można było wykonywać prawie dwukrotnie więcej niż przedtem, a normy pozostały te same. Źle ustalone normy są u nas na wielu operacjach. Powoduje to, że koszty własne na całym naszym zakładzie są wysokie. **Normy powinny być słuszne przy wszystkich operacjach, wszędzie powinny być oparte na dokładnych obliczeniach, wszędzie powinny być sprawiedliwe".**

Aktyw Frontu Narodowego
zaznajamia się z pokojowymi założeniami budżetu Państwa

Uchwalony na wiosennej sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej budżet Państwa na rok 1953 odzwierciedlający pokojowe budownictwo i ogrom inwestycji, a jednocześnie dążenie do coraz lepszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa — ludzie pracy powitali z gorącym uznaniem. Aby jak najdokładniej wyjaśniać każdemu zadania czwartego roku Planu 6-letniego aktyw Frontu Narodowego zapoznaje się na zebraniach organizowanych z udziałem posłów z budżetem Państwa oraz jego założeniami w odniesieniu do swego terenu.

Na rozszerzonym plenum Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego sprawozdanie z sesji sejmowej złożył poseł prof. dr **Oskar Lange,** przewodniczący Komisji Budżetowej Sejmu PRL. Scharakteryzował on budżet Państwa z uwzględnieniem przewidzianych w nim wydatków na inwestycje oraz potrzeby socjalno-kulturalne ludności stolicy.

Również w **Gdańsku, Opolu, Rzeszowie, Koszalinie** i innych miastach Polski aktyw Frontu Narodowego na plenarnych posiedzeniach zapoznał się z budżetem Państwa i jego założeniami w odniesieniu do swego terenu.

Z pomocą kółkom studiowania życiorysu J. Stalina

Na stronie 2-giej zamieszczamy czwartą z kolei kolumnę z materiałami do studiowania życiorysu J. Stalina omawiającą działalność J. Stalina w latach 1912—1917.

Z pomocą kółkom studiowania życiorysu Józefa Stalina

Stalin wiernym współbojownikiem Lenina w walce o umocnienie partii bolszewickiej w latach 1912—1917

Z czwartego rozdziału krótkiego życiorysu J. Stalina dowiadujemy się o Jego życiu i działalności w okresie od początku 1912 roku do chwili powrotu z zesłania turuchańskiego w marcu 1917 roku.

Lata 1912—1917 są dla ruchu robotniczego w Rosji latami nowego przypływu rewolucyjnego (1912—1914), zapoczątkowanego wypadkami nad Leną [1]) oraz walki przeciwko wojnie imperialistycznej (1914—1917), walki uwieńczonej wybuchem drugiej rewolucji rosyjskiej (luty 1917 r.), która na kilka miesięcy poprzedziła zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Już Konferencja Praską Partii, która odbyła się w styczniu 1912 roku, przewidziała nieuchronność nowego przypływu rewolucyjnego i przedsięwzięła środki, zmierzające do tego, aby przypływ ten zastał partię w pełnej gotowości. Dla kierowania rewolucyjną pracą w Rosji konferencja powołała praktyczny ośrodek (Rosyjskie Biuro KC); na czele tego ośrodka staje na wniosek Lenina STALIN, zaocznie wybrany na konferencji na członka Komitetu Centralnego.

Stalin, zawiadomiony na polecenie Lenina o uchwałach konferencji, w lutym 1912 roku ucieka z zesłania i rozwija ożywioną działalność: objeżdża najważniejsze ośrodki przemysłowe Rosji, przygotowuje proletariat do nadchodzącego święta pierwszomajowego, w czasie strajków spowodowanych wypadkami nad Leną — kieruje bolszewickim tygodnikiem „Zwiezda".

Przypływ fali rewolucyjnej, wzrost ruchu strajkowego, wymagał wzmocnienia, rozwinięcia zarówno nielegalnych jak i legalnych form pracy partyjnej.

Legalnym, ogólnorosyjskim organem partii, potężną transmisją partii do mas, stała się założona z inicjatywy Stalina, zgodnie ze wskazaniami Lenina — codzienna, masowa gazeta „Prawda". Pod bezpośrednim kierownictwem Towarzysza Stalina został przygotowany pierwszy numer „Prawdy" i ustalony jej kierunek.

„Prawda" była „...potężną bronią w rękach partii bolszewickiej w dziele wzmocnienia organizacji partyjnych i zdobycia wpływów w masach..."

Pod koniec kwietnia 1912 roku Stalin został znów aresztowany i zesłany na trzy lata do kraju Narymskiego, ale już po czterech miesiącach ucieka z zesłania i wraca do Petersburga (12 września 1912 r.). Tu nadal redaguje „Prawdę"; tu kieruje działalnością bolszewików w kampanii wyborczej do IV Dumy Państwowej, osobiście występując na zebraniach robotników w fabrykach, wyjaśniając robotnikom ich rolę i zadania w kampanii wyborczej. Ogromną rolę w kampanii wyborczej do Dumy odegrał napisany przez Stalina „Nakaz robotników Petersburskich dla swego posła robotniczego". Towarzysz Stalin wyjaśniał w „Nakazie" robotnikom, że zadania rewolucji 1905 roku nie zostały wykonane, że „...Rosja znajduje się w przededniu zbliżających się ruchów masowych, być może głębszych niż w piątym roku..." oraz że przyszłe wystąpienia proletariatu i chłopstwa powinny przybrać formę walki na dwa fronty — przeciwko rządowi carskiemu i przeciwko burżuazji liberalnej, szukającej zgody z caratem.

Wezwanie do rewolucyjnej walki zawarte w „Nakazie" Stalina uzyskało szerokie poparcie robotników.

Towarzysz Stalin podczas swego pobytu w Petersburgu kierował frakcją socjaldemokratyczną, osobiście przygotowywał posłów bolszewickich do wystąpień w Dumie.

„Partia bolszewicka — mówi o tym okresie Tow. Stalin — dała w tym okresie godny naśladowania przykład jak należy kierować wszystkimi formami i przejawami walki klasowej proletariatu".

W tym okresie Lenin znajdował się na emigracji za granicą. W swoich listach całkowicie aprobował on działalność Stalina, jego przemówienia i artykuły. Stalin dwukrotnie jeździł do Lenina do Krakowa.

Znajdując się za granicą Stalin pisze pracę „Marksizm a kwestia narodowa", która stała się w okresie przed wojną imperialistyczną (zaborczą) najdonioślejszą wypowiedzią bolszewizmu w kwestii narodowej. W pracy tej Stalin wyjaśnił stanowisko komunistów, że każdy naród ma prawo stanowić sam o swoim losie. Stalin wskazał, że każdy naród pozostający w niewoli lub zależności kolonialnej ma prawo oderwać się od państwa, które go uciska i stworzyć własne państwo. Stalin wyjaśnił, że wszystkie narody — wielkie i małe, powinny mieć równe prawa, że robotnicy rosyjscy popierają słuszną walkę wyzwoleńczą wszystkich narodów uciskanych w Rosji carskiej.

W lutym 1913 roku Stalin zostaje ponownie aresztowany i zesłany do dalekiego Kraju Turuchańskiego na cztery lata.

Tymczasem w roku 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa. Partie II Międzynarodówki [2]) zdradziły proletariat i przeszły na stronę burżuazji. Jedynie Lenin i bolszewicy pozostali wierni sprawie internacjonalizmu, sprawie międzynarodowego proletariatu i od razu podjęli zdecydowaną walkę przeciwko wojnie imperialistycznej.

Stalin i na zesłaniu nie przerywa pracy rewolucyjnej. Pisze listy do Lenina, przesyła artykuły do wydawnictw bolszewickich, występuje na zebraniach zesłanych bolszewików i wszędzie zajmuje w kwestiach wojny, pokoju i rewolucji nieprzejednane, bolszewickie, leninowskie stanowisko. Biczuje zdradę mieńszewików, demaskuje ugodowców, udziela cennych rad i wskazówek towarzyszom pracującym na wolności, podtrzymuje na duchu zesłanych.

Po rewolucji lutowej, w marcu 1917 roku, Stalin znów jest w Petersburgu i na polecenie partii obejmuje ponownie kierownictwo „Prawdą".

W wyniku rewolucji lutowej, która obaliła carat, powstał burżuazyjny Rząd Tymczasowy. W rządzie tym zasiadali wielcy kapitaliści i obszarnicy — wrogowie robotników i pracujących chłopów Rosji z księciem Lwowem, a później Kiereńskim na czele. Rząd ten chciał podstępnie zdusić rewolucję i nadal prowadzić wojnę i tę samą politykę co obalony carat. Dla zamaskowania swoich prawdziwych zamiarów i oszukania mas obiecywał on, że zakończy wojnę, da chłopom ziemię, zapewni chleb itp.

Partia bolszewicka dopiero co wyszła z podziemia. Lenin znajdował się jeszcze na emigracji. Na partię i Stalina spadała wielka odpowiedzialność wychowania mas, poprowadzenia ich do rewolucyjnej walki o to, aby obalić władzę burżuazji i stworzyć robotniczo-chłopskie państwo. Trzeba było wytłumaczyć robotnikom, chłopom i żołnierzom, że dopóki władza znajduje się w rękach burżuazyjnego rządu — dopóty lud nie otrzyma ani pokoju, ani ziemi, ani chleba.

Kierując wraz z Mołotowem działalnością Komitetu Centralnego i Petersburskiego Komitetu Bolszewików, Stalin pisze artykuły, w których daje zasadnicze wytyczne dla pracy bolszewików w tym okresie. W artykułach „O Radach Delegatów Robotniczych i Żołnierskich", „O wojnie" i innych Stalin pisał, że podstawowym zadaniem partii w tym okresie jest wzmocnienie Rad, powiązanie ich ze sobą i z Centralną Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich jako z organem rewolucyjnej władzy ludu; że wskutek przejścia władzy w ręce Rządu Tymczasowego charakter wojny imperialistycznej nie zmienił się, pozostawała ona nadal grabieżczą i niesprawiedliwą.

Stalin bronił leninowskiej polityki, wskazującej iż nie można mieć zaufania do imperialistycznego Rządu Tymczasowego, gromił mieńszewików za ich zdradzieckie wobec klasy robotniczej dążenie do dalszego prowadzenia wojny imperialistycznej.

Niestrudzona działalność Stalina przyniosła owoce. Ruch rewolucyjny wzmagał się coraz bardziej. Coraz bardziej rosła świadomość rewolucyjna proletariatu Rosji, coraz większe masy robotników wkraczały na drogę wskazaną przez partię bolszewicką, zdecydowanie odgradzając się od oportunistów, mieńszewików i innych wrogów klasy robotniczej. **Coraz bliższa stawała się chwila decydującego szturmu.**

1) Wypadki nad Leną — 17 kwietnia 1912 r. w kopalniach złota nad rzeką Leną (Syberia) robotnicy ogłosili strajk. Żandarmeria carska krwawo stłumiła ten strajk, zabijając i raniąc przeszło 500 robotników. Na tę masakrę proletariat Rosji odpowiedział masowymi strajkami i demonstracjami we wszystkich okręgach przemysłowych. Wypadki nad Leną stały się sygnałem do ponownego podniesienia się fali rewolucyjnej w Rosji.

2) Mowa o socjaldemokratycznych partiach Niemiec, Francji, Austrii i innych krajów biorących udział w pierwszej wojnie światowej. Kierownicy tych partii wbrew uchwałom Międzynarodowych Kongresów partii robotniczych wzywali robotników swoich krajów do popierania wojny, wywołanej w celach zaborczych.

Najważniejsze fakty i daty z życia i działalności J. W. Stalina

1912

Styczeń. Na szóstej („Praskiej") ogólnopartyjnej konferencji J. Stalin zostaje zaocznie wybrany na członka Komitetu Centralnego partii bolszewików. Na konferencji stworzono praktyczny ośrodek dla kierowania działalnością rewolucyjną w Rosji (Rosyjskie Biuro KC) z J. Stalinem na czele.

29 lutego. Ucieczka J. Stalina z zesłania wołogodzkiego.

Pierwsza połowa marca. J. Stalin przyjeżdża do Baku i Tyflisu w celu zorganizowania działalności zakaukaskich organizacji bolszewickich dla realizacji uchwał Konferencji Praskiej.

10 kwietnia. J. Stalin przyjeżdża nielegalnie do Petersburga.

10—22 kwietnia. J. Stalin redaguje bolszewickie pismo robotnicze „Zwiezda".

22 kwietnia. Wychodzi pierwszy numer codziennej gazety robotniczej „Prawda" z artykułem J. Stalina „Nasze cele". J. Stalin zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu (więzienie śledcze).

2 lipca. J. Stalin zostaje zesłany etapem z Petersburga do Kraju Narymskiego pod jawny dozór policji na trzy lata.

1 września. Ucieczka J. Stalina z zesłania narymskiego.

Wrzesień — październik. J. Stalin kieruje kampanią wyborczą do IV Dumy Państwowej, organizuje walkę przeciwko mieńszewikom — likwidatorom. J. Stalin redaguje gazetę „Prawda".

Początek października. J. Stalin organizuje nielegalną naradę partyjną, na której omawia się taktykę walki z likwidatorami i wyznacza się kandydaturę posła robotniczego do IV Dumy Państwowej. J. Stalin pisze „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego".

Koniec października. J. Stalin przebywa pewien czas w Moskwie, nawiązuje łączność z nowowybranymi posłami do IV Dumy Państwowej — robotnikami-bolszewikami.

Przed 10 listopada. J. Stalin przyjeżdża nielegalnie do Krakowa do W. Lenina.

Pierwsza połowa listopada. J. Stalin bierze udział w posiedzeniu członków KC SDPRR w Krakowie.

Koniec listopada — początek grudnia. J. Stalin po powrocie z Krakowa do Petersburga kieruje działalnością frakcji socjaldemokratycznej w IV Dumie Państwowej.

Koniec grudnia. J. Stalin nielegalnie wyjeżdża do Krakowa.

28 grudnia 1912 (10 stycznia 1913) — 1(14) stycznia 1913. J. Stalin bierze udział w „lutowej" naradzie KC SDPRR z funkcjonariuszami partyjnymi i członkami frakcji socjaldemokratycznej w Dumie — bolszewikami, która odbywała się pod kierownictwem W. Lenina. Na naradzie W. Lenin i J. Stalin nakreślają środki zmierzające do polepszenia pracy redakcji „Prawdy".

1913

Styczeń. J. Stalin pisze pracę „Kwestia narodowa a socjaldemokracja" (pierwotny tytuł pracy znanej dziś jako „Marksizm a kwestia narodowa").

23 lutego. J. Stalin zostaje aresztowany w sali giełdy Kałasznikowskiej podczas koncertu, urządzonego przez organizację bolszewicką i osadzony w więzieniu.

2 lipca. J. Stalin zostaje zesłany etapem do Kraju Turuchańskiego pod jawny dozór policji na okres czterech lat.

10 sierpnia. J. Stalin przybywa do Turuchańska i jedzie na miejsce zesłania do niewielkiego osiedla Kostino.

1914

Pierwsza połowa marca. J. Stalin zostaje przeniesiony do osiedla Kurejka, położonego na północ od koła podbiegunowego. Dozór policji nad J. Stalinem wzmaga się. Było to najcięższe zesłanie polityczne w całej Syberii.

1915

Lato. J. Stalin we wsi Monastyrskiej bierze udział w zebraniu zesłańców politycznych — członków Biura Rosyjskiego KC SDPRR i bolszewickiej frakcji IV Dumy Państwowej.

1916

14 grudnia. J. Stalin zostaje etapem przesłany do Krasnojarska w związku z poborem do armii osób zesłanych administracyjnie.

1917

Początek lutego. Komisja poborowa w Krasnojarsku zwalnia J. Stalina od służby wojskowej.

20 lutego. J. Stalin wyjeżdża z Krasnojarska do Aczyńska, gdzie zezwolono mu zamieszkiwać do końca terminu zesłania.

8 marca. J. Stalin wraz z grupą zesłańców wyjeżdża z Aczyńska do Piotrogrodu.

Stalin kieruje petersburską organizacją bolszewików

(Ze wspomnień towarzyszy walki)

W 1912 roku, po ucieczce z zesłania Towarzysz Stalin znów przyjechał do Petersburga. Ochranka[1]), rozwścieczona jego regularnie powtarzającymi się ucieczkami z zesłania, podejmowała wszelkie środki, aby go ponownie aresztować. Szpicle policyjni węszyli po śladach zbiegłego z zesłania „niebezpiecznego zbrodniarza państwowego".

Przychodzi mi na pamięć pewien epizod, o którym później opowiadał Towarzysz Stalin.

Jeszcze w Moskwie, na dworcu, Towarzysz Stalin zauważył, że jest śledzony. Kiedy Towarzysz Stalin wyszedł z wagonu w Petersburgu, zobaczył, że ten sam szpicel nie odstępuje go ani na krok. „Odprowadzał" Stalina ulicami Petersburga śledząc dokąd idzie, godzinami przestawał w bramach oczekując, kiedy Józef Wissarionowicz znów ukaże się na ulicy.

Zapadł zmierzch. Towarzysz Stalin postanowił iść przez zaludnione ulice. Liczył na to, że szpieg straci go z oczu w tłumie przechodniów na Newskim Prospekcie. Lecz nic z tego: szpicel to znikał z oczu, to znów zjawiał się jakby spod ziemi wyrastał. Towarzysz Stalin zaczął krążyć zaułkami obok Newskiego — szpicel jak cień podążał za nim. Wyczuwało się, że był to doświadczony tajniak, który mocno postanowił nie wypuszczać z rąk swojej zdobyczy.

Było już około godziny 10 wieczór, kiedy Towarzysz Stalin wychodząc z restauracji Fiedorowa (na ulicy Jekatierinińskiej) zobaczył, że szpicel już czatuje na niego w ciemnym rogu.

Stalin ruszył w kierunku mostu Simeonowskiego, ku ciemnym, omal całkiem bezludnym zaułkom. Zdawało się, że szpicla już nie było.

Wtem obok szybko pomknęły sanie. Wspaniała okazja ujść od szpicla! Stalin szybko wskoczył do sań i koń pognał dalej. Lecz w tej samej chwili Stalin spostrzegł, że szpicel goni go na innych saniach. Naturalnym było przypuszczenie, że dorożkarz, który wiózł Stalina, był również agentem ochranki. Towarzysz Stalin postanowił wymknąć się im obu.

Sanie pędziły wzdłuż mostu Litiejnego w kierunku Wyborgskiej Strony. Sytuacja zdawała się być beznadziejna. Lecz Stalin znalazł wyjście.

Na ostrym zakręcie prowadzącym na Murinski prospekt Stalin wyskoczył z sań i zaszył się w zaspie śnieżnej.

Mimo przemknęli ochranniсy, goniąc puste sanie...

(ze wspomnień S. Allilujewa)

★

TOWARZYSZ Stalin w czasie wyborów[2]) kierował petersburską organizacją bolszewików, występował w fabrykach i zakładach przemysłowych. Nie należy przy tym zapominać, że Stalin znajdował się wówczas na stopie nielegalnej i wszystkie jego publiczne wystąpienia związane były z wielkim ryzykiem — ochranka i żandarmi dokładali wszelkich starań, aby go ująć. Jednakże organizacje robotnicze i sami robotnicy podejmowali wszelkie środki, aby uchronić Stalina przed następującym mu na pięty pościgiem policji.

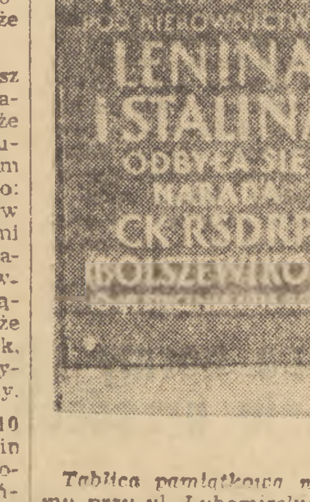

Tablica pamiątkowa na domu przy ul. Lubomirskiego 49 w Krakowie.

Wieczorem tego dnia, kiedy na zebraniu wyborców gubernii petersburskiej odbyły się wybory posła z ramienia kurii robotniczej i stało się wiadomym zwycięstwo kandydata bolszewickiego, w redakcji „Prawdy" odbyło się pod kierownictwem Stalina konspiracyjne posiedzenie, na którym byłem obecny już jako nowoobrany poseł robotników petersburskich.

Stalin mówił o perspektywach rewolucji, o dalszej pracy „Prawdy", o tym, co powinni robić posłowie robotniczy w Dumie. Wyjątkowo prostym i jasnym, właściwym Stalinowi językiem, opowiadał o walce robotników na Zachodzie, o burżuazyjnych parlamentach, o Leninie, o rozbieżnościach między bolszewikami a uznanymi przywódcami zachodnio-europejskich socjal-demokratycznych partii. Przede mną, który przyszedłem wprost z fabryki, otwierały się nowe horyzonty, stawały się jasne i zrozumiałe podstawowe zagadnienia rewolucji proletariackiej, które przedtem wydawały mi się niezmiernie trudne i skomplikowane.

★

Pierwsze moje wystąpienie w Dumie — było ono równocześnie pierwszym wystąpieniem naszej frakcji po ogłoszeniu deklaracji[3]) — przygotowałem pod bezpośrednim kierownictwem Towarzysza Stalina.

Pierwsze zagadnienie, które poruszaliśmy, dotyczyło prześladowań robotniczych organizacji zawodowych. Lenin i Stalin przywiązywali do tego pierwszego wystąpienia posła robotniczego wyjątkowo wielkie znaczenie. Trzeba było pokazać robotnikom, że klasa robotnicza nie zdoła uzyskać od czarnosecinnego parlamentu carskiego spełnienia swych żądań.

Towarzysz Stalin spędził w moim mieszkaniu przy ulicy Szpalernej całą noc, aż do rana, przygotowując mnie do wystąpienia w Dumie. Stalin zawsze odznaczał się szczególną umiejętnością doprowadzania słuchacza do zrozumienia każdego zagadnienia. Tej pamiętnej nocy Stalin wyjaśnił mi masę zagadnień, które przedtem były dla mnie nie dość zrozumiałe. Mówił, że bolszewicy-posłowie winni wykorzystać Dumę jako trybunę, z której można rozmawiać z całą klasą robotniczą. Mniejsza o to, kto zasiada w Dumie, mniejsza o to, że czarnosecińcy będą krzyczeć i gwizdać. Rzecz główna — powiedzieć robotnikom poprzez ściany pałacu Tawryczewskiego[4]) prawdę o gwałcie cara nad ludem, o konieczności walki, o konieczności zjednoczenia się dla decydującego szturmu.

Mówił mi o walce posłów robotniczych w burżuazyjnych parlamentach, ujawniał istotę ugodowych partii jako agentur burżuazji w szeregach klasy robotniczej, mówił o Leninie jako o wodzu naszej partii.

...Takie rozmowy Stalina z posłami robotniczymi pozostawiały niezatarte wrażenie.

★

Stalin ciągle powtarzał nam: trzeba, aby posłowie robotniczy pojechali do Krakowa, do Lenina. Nie była to prosta sprawa — pojechać za granicę, a szczególnie dla Stalina, który się ukrywał przed prześladowaniami policji. Ale energia Stalina była niewyczerpana, doświadczenie pracy konspiracyjnej — wyjątkowe, i mimo trudności, wyjazd do Lenina odbył się.

Krakowska narada u Lenina miała dla nas, posłów robotniczych, wyjątkowe znaczenie. Pod kierownictwem Lenina i Stalina zostały omówione i zadecydowane najważniejsze zagadnienia całej pracy partyjnej, a w szczególności zagadnienie działalności naszej robotniczej frakcji w Dumie. W te dni Lenin i Stalin, poza ogólnymi naradami, długo rozmawiali z każdym z nas z osobna.

(Ze wspomnień A. Badajewa)

1) Tajna policja polityczna caratu.
2) Wybory do IV Dumy Państwowej (parlamentu).
3) Oświadczenia programowego grupy posłów socjaldemokratycznych w Dumie.
4) Siedziba Dumy (parlamentu).

Stalin pisze „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego" — program wyborczy partii bolszewickiej.

Z PRZEMÓWIEŃ J. STALINA

TOWARZYSZ Stalin niejednokrotnie w późniejszych latach powracał do swoich przeżyć na zesłaniu, wykorzystując wspomnienia o nich jako punkt wyjścia do uzasadnienia aktualnych problemów życia Partii i Kraju Rad. Oto fragmenty dwóch przemówień Stalina:

CZY zdarzało się wam widzieć rybaków przed burzą na wielkiej rzece, takiej jak Jenisej? Widywałem ich nieraz. Zdarza się, że jakaś grupa rybaków w obliczu srożącej się burzy mobilizuje wszystkie swe siły, dodaje ducha swym ludziom i śmiało prowadzi łódź przeciw burzy: „Trzymać się, chłopcy, mocniej ster, prujcie fale, górą nasza!"

Ale bywają i innego rodzaju rybacy, którzy przeczuwając burzę upadają na duchu, zaczynają kwękać i demoralizują swe własne szeregi: „To ci nieszczęście, burza nadciąga, kładźcie się, chłopcy, na dno łodzi, zamknijcie oczy, a nuż nas jakoś wyniesie na brzeg".

Czy trzeba jeszcze dowodzić, że nastawienie i zachowanie się grupy Bucharina podobne jest jak dwie krople wody do nastawienia i zachowania się drugiej grupy rybaków, cofających się w panice przed trudnościami?

(Z przemówienia na plenum KC i CKK WKP(b) w kwietniu 1929 r. „O odchyleniu prawicowym w WKP(b)".)

*

PRZYPOMINAM sobie wypadek na Syberii, gdzie byłem swego czasu na zesłaniu. Było to wiosną podczas powodzi. Około 30 ludzi poszło nad rzekę wyławiać drzewo porwane przez rozszalałą olbrzymią rzekę. Pod wieczór wrócili do wsi, lecz bez jednego towarzysza. Na pytanie, gdzie jest trzydziesty, odpowiedzieli obojętnie, że trzydziesty „został tam". Na moje pytanie: „Jakże to, został?" — z tą samą obojętnością odpowiedzieli: „Po co te pytania, widać utonął". I zaraz jeden z nich zaczął gdzieś śpieszyć oświadczając, że „trzeba by pójść napoić kobyłę". Na mój zarzut, że żal im bardziej bydła niż ludzi, jeden z nich odpowiedział przy powszechnej aprobacie pozostałych: „Co tam mamy żałować ludzi? Ludzi zawsze możemy zrobić, a kobyłę... spróbuj no zrobić kobyłę". Oto macie rys, być może drobny, lecz bardzo charakterystyczny. Wydaje mi się, że obojętny stosunek niektórych naszych kierowników do ludzi, do kadr i nieumiejętność cenienia ludzi stanowi przeżytek tego dawnego stosunku ludzi do ludzi, który znalazł wyraz w dopiero co opowiedzianym epizodzie z dalekiej Syberii.

Tak więc, towarzysze, jeśli chcemy pomyślnie przezwyciężyć głód w dziedzinie ludzi i osiągnąć to, aby kraj nasz miał dostateczną ilość kadr zdolnych do posuwania naprzód techniki oraz do jej uruchomienia — winniśmy przede wszystkim nauczyć cenić ludzi, cenić kadry, cenić każdego pracownika mogącego przynieść korzyść wspólnej naszej sprawie. Trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry.

(Z przemówienia w Pałacu Kremlowskim na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej — 4 maja 1935 r.)

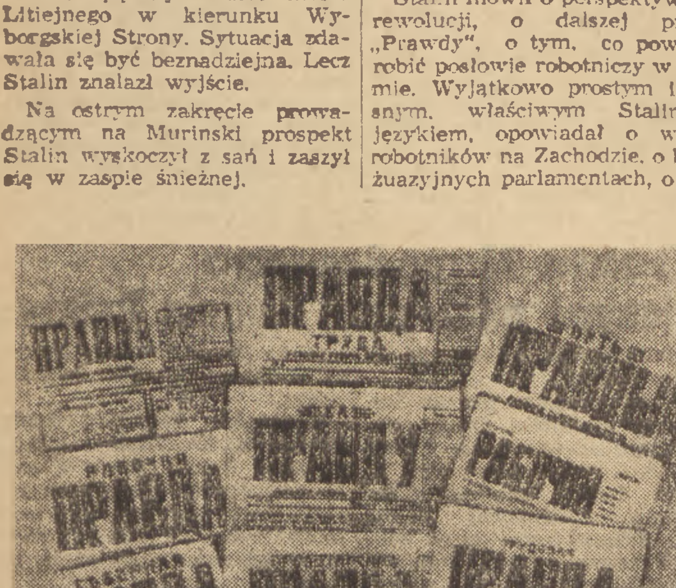

Dziewięć różnych winiet „Prawdy".

Stalin na zesłaniu turuchańskim

(Ze wspomnień towarzyszy walki)

PONAD trzy lata spędził Stalin na zesłaniu w Kraju Turuchańskim. Opowiadał kiedyś o jednym z epizodów swego życia w osadzie Kurejka. Oto ten epizod.

Mieszkańcy Kurejki przez całą polarną noc, a zresztą i w lecie również, trudnili się połowami ryb.

W zimie połowy były trudne i przeprowadzano je w specjalny sposób. W wyznaczonych z góry miejscach drążono w lodzie przerębie i spuszczano w nie sieci.

Połowem ryb zmuszeni byli również zajmować się zesłani.

Pewnego razu Towarzysz Stalin wyruszył wraz z rybakami, mieszkańcami osady, na kolejny połów. Iść wypadło daleko, o kilka wiorst od osady. Na przysypanym śniegiem lodzie w pewnej odległości jedna od drugiej stały sękate wiechy, wskazujące drogę. Po przyjściu na miejsce, rybacy obejrzeli sieci i odesłali je do wsi. Połów był bardzo udany.

Towarzysz Stalin przerzuciwszy przez ramię wiązkę ryb ruszył w kierunku domu.

Wkrótce w drodze zaczęła się zawieja. Naprzeciw szła śnieżna wichura. Mróz tężał. Śnieżna mgła jeszcze bardziej zgęszczała ciemność polarnej nocy. Wiech nie było już widać. Nie łatwo było brnąć przez głęboki śnieg, mając w dodatku ciężki ładunek. Ale żal było wyrzucić część ryb. Bez nich czekały go niechybne głodowe dni; innych produktów w domu nie było.

Nie zważając na zmęczenie i ciężar noszy, Towarzysz Stalin posuwał się naprzód; zatrzymanie się choćby na parę minut mogło go kosztować życie.

Zamieć wzmagała się, lodowaty wiatr przeszywał ciało, przejmował do kości, mróz palił twarz. Czas już, zdawało się, żeby się ukazała osada, lecz w pobliżu nie widać było żadnych jej oznak.

Tracąc siły, Towarzysz Stalin krok po kroku posuwał się w kierunku osady. Ciało sztywniało od zimna.

Nagle gdzieś w pobliżu dały się słyszeć głosy ludzkie, zamajaczyły jakieś cienie. Zjawiła się nadzieja na ratunek; lecz zanim Towarzysz Stalin zdążył zawołać — głosy ścichły, cienie zniknęły.

Stalin znów pozostał sam wśród szalejącego polarnego żywiołu. Śnieżyca wzmagała się coraz bardziej...

Ale żelazna wola doprowadziła go do celu. Wkrótce poczuł zapach dymu i usłyszał szczekanie psa. Osada! Po omacku znalazł wejście do izby. Wszedł do pokoju i wyczerpany osunął się na ławkę przy drzwiach.

— Osipie, to ty? — zawołał przestraszony gospodarz.

— A któż jeszcze mógłby być: „duch leśny", czy może „wodnik"? Widzicie przecież, że przed wami wasz lokator.

Okazało się, że grupa rybaków, wracając z Jeniseja, dojrzała jakiś cień, lecz rybacy przyjęli go za... „wodnika". Towarzysz Stalin od pasa do głowy pokryty był lodowatą skorupą, a zamarznięte ryby, uderzając jedna o drugą, wydawały dziwne dźwięki.

Po takim połowie Towarzysz Stalin przespał całe 18 godzin.

(ze wspomnień S. Allilujewa)

*

W czasie pobytu w Kurejce Stalin wykazywał duże zainteresowanie dla życia miejscowej ludności. Dużo opowiadał nam o życiu, obyczajach i położeniu tamtejszych mieszkańców — Ościaków i Tunguzów. W carskiej Rosji żyli oni pod jarzmem kupców zarówno rosyjskich jak i cudzoziemskich, nie mając żadnych możliwości polepszenia swoich warunków, wydostania się z na wpół głodowego istnienia. Źródłem ich skromnego utrzymania była ciężka praca rybaka lub myśliwego. Całą większą zdobycz oddawali kupcom, sami zaś żywili się drobną rybką i ubierali się w futrzane łachmany. Pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży ryb lub skórek zwierząt zaledwie wystarczało na zakup chleba u tychże kupców.

...Chłopi z Kraju Turuchańskiego znali Towarzysza Stalina i często przychodzili do niego po pomoc i radę. Najczęściej byli to Ościacy i Tunguzi.

Nieopodal Kurejki stały dwie — trzy jurty, w których mieszkali Ościacy. Towarzysz Stalin bardzo się z nimi przyjaźnił. Często przychodzili do niego. Wyczuwali z jego strony prosty, serdeczny stosunek do nich. Widzieli, że Stalin — to człowiek szczególny, który przebywa na zesłaniu pod nadzorem strażnika i który dużo czyta książek i gazet. Czekali zazwyczaj, co powie ten wielki człowiek. Niekiedy przesiadywali u niego całymi dniami, nie wypowiedziawszy ani słowa.

...Jeden z Ościaków szczególnie przyjaźnił się ze Stalinem. Razem chodzili na połowy, zastawiali sidła na zwierzaki, łowili ryby. Ryb w Kurejce zawsze było dużo. Bo w tym miejscu Jenisej miał najszersze koryto.

Towarzysz Stalin sam siebie obsługiwał. Łowił ryby, chodził na polowanie, robił zapasy drzewa na długą polarną zimę.

Stalin nieraz mówił nam, że nigdzie chyba nie ma bardziej znękanego, zastraszonego i wynędzniałego ludu niż na Północy. Rosyjscy i obcy kapitaliści jak szakale rzucali się na bogaty kraj i eksploatowali jego ludność.

— Odrodzić naród, stworzyć dla ludzi Północy, jak i dla całego ludu, prawdziwie ludzkie życie — jest naszym świętym obowiązkiem — powiedział kiedyś Towarzysz Stalin do Surena Spandariana.

— Wierzę w to szczęśliwe przyszłość, bo inaczej życie i walka nie ma sensu — odpowiedział Suren.

...Nie, w dalekiej podbiegunowej Kurejce nie czuliśmy się osamotnieni. Towarzysz Stalin podtrzymywał nas na duchu, wierzyliśmy że przyszłość należy do nas, że za partią bolszewicką pójdą miliony.

(Ze wspomnień W. Szwejcera, tłum. W. WOJTYGA)

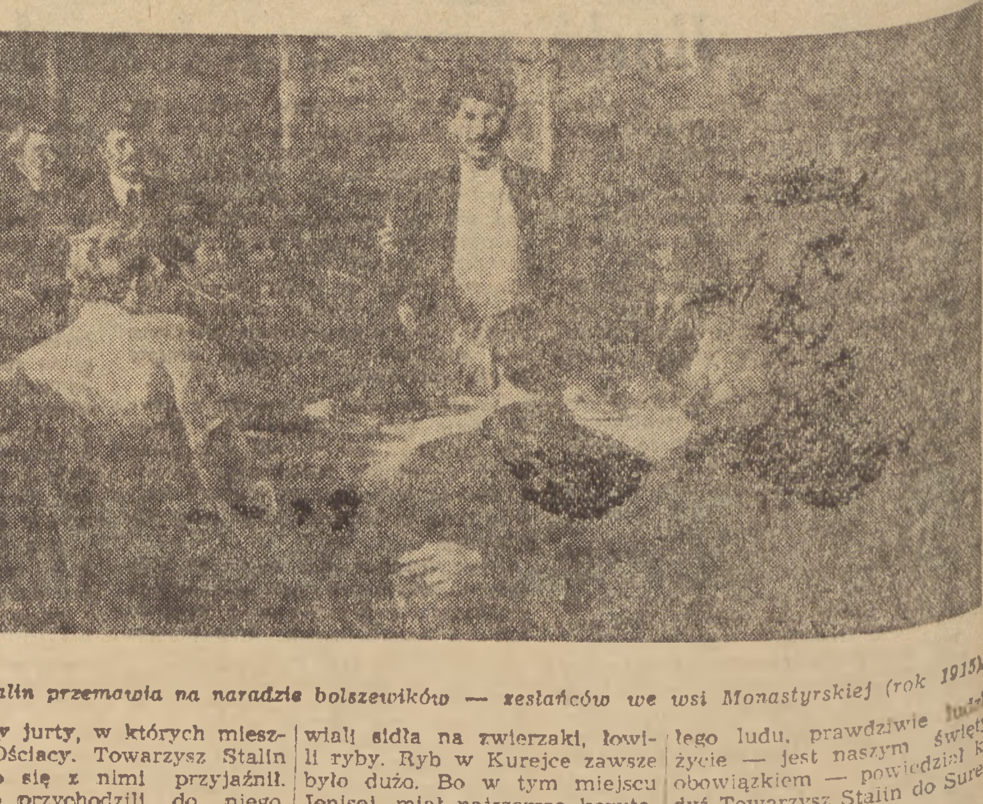

Stalin przemawia na naradzie bolszewików — zesłańców we wsi Monastyrskiej (rok 1915).

Przodownicy pracy dzielą się swymi doświadczeniami

10 godzin zaoszczędzonego czasu i 250 procent normy dała nam metoda Żandarowej

W Zakładach Przemysłu Metalowego im. M. Nowotki w Zielonej Górze wielu robotników korzysta z doświadczeń radzieckich i z powodzeniem stosuje przodujące metody pracy radzieckich stachanowców.

Oto co opowiedział mi o stosowaniu metody Żandarowej zetempowiec August Burda, który wraz ze swoją brygadą pracuje tą metodą:

„Zawsze starałem się osiągnąć jak najlepszą wydajność pracy. Pracowałem pełne 8 godzin nie odchodząc od maszyny. Starałem się jak najlepiej wykorzystać czas pracy. Wykonywałem 220 procent normy, ale nie widziałem już żadnych możliwości dalszego zwiększenia wydajności pracy.

Toteż, gdy przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. Kępa po powrocie z zakładów im. J. Stalina w Poznaniu, w których zapoznawał się z radzieckimi metodami pracy, stosowanymi przez robotników tych zakładów, powiedział mi, że mogę pracować jeszcze wydajniej — szczerze mówiąc, nie bardzo mu wierzyłem. Do tej pory pracowałem nieźle i wydawało mi się, że już nic nie „wycisnę" z mojej maszyny. Tow. Kępa wytłumaczył mi na czym polega metoda Żandarowej i zachęcał mnie, bym jednak spróbował tą metodą pracować.

Postanowiłem spróbować.

Umówiłem się więc z dwoma moimi kolegami, Łaciszem i Wyrwą.

Następnego dnia rozpocząłem pracę o godzinie 6 rano. Rano pobrałem z magazynu materiał potrzebny na trzy zmiany, przygotowałem narzędzia i uruchomiłem maszynę.

O godz. 14-ej, kiedy przyszedł do pracy kol. Wyrwa, przekazałem mu maszynę w pełnym biegu i podzieliłem się z nim swymi spostrzeżeniami co do pracy, obrabianego materiału i stanu maszyny. Podobnie o godz. 22-giej kol. Wyrwa przekazał maszynę i swoje uwagi, kol. Łaciszowi. Tak więc wspólnie zaoszczędziliśmy czas, który byłby potrzebny na trzykrotne przygotowanie i uruchomienie maszyny oraz przyniesienie materiału z magazynu. Zaoszczędziliśmy również wiele czasu przekazując zmiennikowi wraz z maszyną swoje uwagi.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Już po pierwszej dobie wspólnej pracy metodą Żandarowej okazało się, że wykonaliśmy 24 detale, gdy pracując każdy z osobna wykonywaliśmy w ciągu trzech zmian najwyżej 21 detali.

Po tygodniu wspólnej pracy metodą Żandarowej zaoszczędziliśmy około 10 godzin pracy, co pozwoliło nam zwiększyć wydajność z 220 do 250 proc. normy. Zwiększyły się również przez to nasze zarobki.

Od tej pory, tj. od połowy marca pracujemy metodą Żandarowej.

Aby móc stosować tę metodę trzeba wyrobić w sobie przyzwyczajenie do kolektywnej pracy, potrzebna tu jest bowiem ścisła współpraca zmieniających się.

Zmieniający się muszą regularnie i punktualnie przychodzić do pracy, wspólnie troszczyć się o maszynę, dokładnie ją czyścić i kontrolować, by nie dopuścić do awarii. Wszyscy zmieniający się muszą szczerze pracować, ponieważ od pracy jednego zależą wyniki wszystkich.

Stosując metodę Żandarowej ja i moi koledzy przekonaliśmy się, że nie można nigdy upajać się swymi osiągnięciami, że nie ma jakichś na zawsze z góry ustalonych granic wydajności pracy. Przekonaliśmy się, że stosując nowe, przodujące metody pracy można podnosić wydajność nawet wtedy, kiedy zdaje się, że już nic z maszyny „nie da się wycisnąć".

Korespondent
HENRYK IDZIKOWSKI
Zielona Góra

Pomagają nam uchwały Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Stanisław Wwieciński
Kier. Wydziału Politycznego POM w Trzeboszowicach

I-szy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie postawił przed członkami spółdzielni produkcyjnych, załogami POM-ów, radami narodowymi i wszystkimi pracownikami rolnictwa nowe, wielkie zadania na polu rozwoju i umacniania spółdzielczości.

W poprzednich latach mieliśmy nienajgorsze osiągnięcia w pracy na polach spółdzielni produkcyjnych. Dobrze na ogół wywiązywaliśmy się z pracy w akcjach siewnych, żniwno-omłotowych i innych — niemniej jednak współpraca między POM-em a spółdzielniami nie układała się należycie. Były takie spółdzielnie produkcyjne w naszym rejonie jak np. w **Śliwicach, w Starym Paczkowie** i **Ratnowicach**, gdzie spółdzielcy często narzekali na trudności w organizowaniu sobie pracy. Nasi agronomowie nie potrafili przyjść tym spółdzielniom z pomocą, przyjeżdżali do nich często tylko po dane statystyczne. W rezultacie m. in. braku zainteresowania się POM tym, co się w spółdzielniach dzieje, w wielu spółdzielniach panował rozgardiasz.

Wiązało się to ściśle z brakiem pomocy politycznej z naszej strony. W wielu wypadkach pomoc ta często przypominała pomoc straży pożarnej, która przyjeżdża wtedy, kiedy już się pali. **Nasi instruktorzy nie znali** dokładnie życia spółdzielni, jej problemów, objeżdżali w ciągu dnia kilka spółdzielni i w rezultacie nie pomagali rzetelnie ani jednej.

Oczywiście fakty te nie tyczą wszystkich pracowników naszego POM-u. Mieliśmy i mamy wielu ludzi, na których zawsze można było liczyć jako na ofiarnych pracowników, umiejętnie łączących wykonywanie swoich zadań produkcyjnych z pracą polityczną. Do takich należą między innymi **Szczepan Oriak** przodujący traktorzysta, którego znają chłopi jako dobrego agitatora, traktorzyści **Paweł Królewski, Czesław Tomiczek, Edward Sadowski** i inni.

Pomogliśmy spółdzielcom w realizacji zobowiązań przedzjazdowych

W okresie Zjazdu spółdzielnie produkcyjne naszego rejonu podejmowały cenne zobowiązania krótkofalowe i długofalowe. Np. wszystkie nasze spółdzielnie zobowiązały się podnieść znacznie plony z hektara — pszenicy z 18,5 na 20,5 q, żyta z 16 na 18, jęczmienia z 21 na 23, owsa z 23 na 25, buraków cukrowych ze 180 na 280 q, ziemniaków ze 130 na 150. Spółdzielnie postanowiły również rozwinąć hodowlę, w tym: bydła z 1184 na 1470 sztuk, trzody chlewnej z 1938 na 2376, owiec z 248 na 453, podnieść udój mleka z 1.140.075 na 1.520.100 litrów.

Spółdzielnie produkcyjne naszego rejonu zobowiązały się przeprowadzić akcję wiosenno siewną w ciągu 13 dni, a niektóre nawet od 8 do 4 dni. Aby zapewnić jak największe plony spółdzielcy postanowili siać zbożem jednolitym, zaprawianym oraz troskliwie pielęgnować wschodzące zboże.

Oczywiście musieliśmy i my dobrze się napracować, aby zobowiązania spółdzielców mogły być zrealizowane. Pracowaliśmy jak widać nieźle, skoro nasz POM, jako drugi w województwie po POM-ie w **Przyworach** ukończył akcję wiosenno-siewną.

Już 4 IV, a więc po 11 dniach pracy, wszystkie nasze spółdzielnie zameldowały o zakończeniu siewów zbóż kłosowych.

Co wpłynęło na przedterminowe ukończenie siewów a jednocześnie na poważne umocnienie się polityczne i gospodarcze spółdzielni?

Pomogły tu dużo uchwały Zjazdu, którymi kierowaliśmy się w swojej pracy.

W celu nawiązania jak najściślejszej współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi wysłaliśmy na stałe do pracy w spółdzielniach naszych agronomów. Przebywają oni w spółdzielniach po kilka dni. To związanie się agronomów ze spółdzielniami wpłynęło dodatnio na pracę samych spółdzielni. Agronom codziennie wieczorem naradza się z brygadierem brygady traktorowej POM-u, zarządem spółdzielni i brygadzistą polowym, analizuje wspólnie pracę brygady polowej i traktorowej. Wspólnie też układa się plan na dzień następny, tak, aby traktorzyści i członkowie brygad polowych nie mieli przerw w pracy.

Systematyczne planowanie dało dobre wyniki. **W akcji siewnej np. spółdzielnia produkcyjna w Zwonowicach zasiała swe pola w ciągu trzech dni, spółdzielnia produkcyjna w Wilamowej w ciągu czterech dni, spółdzielnia w Starym Paczkowie — przez pięć dni, inne spółdzielnie również skróciły terminy siewu o dwa — trzy dni.**

Planowanie pracy na dzień następny wpłynęło również na podniesienie wydajności brygad traktorowych. W akcji wiosenno-siewnej pierwsze miejsce zdobyła brygada traktorowa brygadzisty **Czesława Ziemianka**, która przez cały czas wykonywała na polach spółdzielni produkcyjnej w **Wilamowej** 136 proc. normy.

Po Zjeździe polepszyła się praca traktorzystów

Należałoby napisać również jak wskazania Zjazdu wpłynęły na pracę naszych traktorzystów.

W ubiegłych latach POM w Trzeboszowicach nie potrafił właściwie kierować traktorzystami. Chłopcy byli często przenoszeni z miejsca na miejsce, nigdzie nie mogli zagrzać kąta, nie mając przydziału do konkretnej spółdzielni. Ich zarobki nie były w takim stopniu jak obecnie zależne od tego, jakie plony osiągnie spółdzielnia w której pracują. Wielu traktorzystów nie pochodziło ze spółdzielni, toteż na złą pracę traktorzystów skarżyły się niekiedy zarządy spółdzielni.

W okresie zimy uzupełniliśmy naszą załogę o nowych, miejscowych traktorzystów, rekrutujących się z członków okolicznych spółdzielni produkcyjnych, podzieliliśmy ich na brygady i przydzieliliśmy każdą jednej lub dwu spółdzielniom. Teraz traktorzysta pracujący w swej spółdzielni stara się, aby jego praca wypadła jak najlepiej, aby nie musiał się on wstydzić przed rodzicami, sąsiadami i znajomymi. Wie on, że dobrze uprawione przez niego pole da lepsze plony jego rodzicom i sąsiadom, że od tych plonów zależy również i jego zarobek, bo już wkrótce będzie on pobierał zapłatę od spółdzielni w dniówkach obrachunkowych.

Słuszność tych posunięć oceniliśmy w tegorocznej akcji wiosennej. Chłopcy chcąc jak najszybciej przygotować ziemię pod ziarno, pracowali nieraz we dnie i w nocy. **W akcji wiosenno-siewnej 44 traktorzystów POM-u, w tym wielu młodych i niedoświadczonych, osiągało ponad 103 proc. normy. Z pozostałych traktorzystów ani jeden nie wykonał mniej niż 101 proc. normy. Trzeba stwierdzić, że wykonanie planu akcji siewnej było dla naszych chłopców poważnym egzaminem, bowiem pracowali oni na trudnym, ciężkim terenie i nie mieli takich doświadczeń jak ich starsi koledzy. Właśnie traktorzyści pracujący stale w tych samych spółdzielniach osiągnęli jak najlepsze wyniki.**

Zbliżyła nas akcja wiosenna

Należy podkreślić, że akcja wiosenno-siewna jeszcze bardziej zbliżyła członków spółdzielni produkcyjnych do POM-ów. Spółdzielcy widząc rzetelną pracę traktorzystów wiedzieli, że mogą spokojnie planować, bo plany będą solidnie realizowane.

Po siewach wiele zarządów spółdzielni zwróciło się do nas z wnioskami o odznaczenie wyróżnionych traktorzystów. M. in. **spółdzielcy z RZS „Jutrzenka" w Śliwicach postanowili na zebraniu ogólnym członków zwrócić się do nas z prośbą o wyróżnienie trzech traktorzystów, zetempowców: Stefana Krystanka, Mirosława Rudnickiego i Tadeusza Sidorowicza, którzy pracowali przy siewach niezwykle wydajnie i ofiarnie. Dzięki ich pracy spółdzielcy mogli w pełni wykonać swe zobowiązania.**

Załoga naszego POM-u nie ma zamiaru poprzestać na tych sukcesach. Zdajemy sobie jasno sprawę, że wiele jest u nas jeszcze braków, zarówno w pracy brygadierów jak i traktorzystów, agronomów i samego kierownictwa POM-u. Zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy coraz lepiej, wydajniej pracować, coraz lepiej walczyć o umocnienie i rozwój naszych spółdzielni produkcyjnych.

Cenne nauki Zjazdu w dalszym ciągu będą pomagały w naszej pracy nad budowaniem socjalistycznej wsi polskiej.

Wydział Zdrowia Prez. Woj. RN we Wrocławiu biurokratycznie załatwia skargi i zażalenia

— Następny... Wejść!

Pacjentka otwiera **drzwi** i staje przed obliczem pracownika **Strzelińskiego Ośrodka Zdrowia, dr Ochlewskiego.**

— Co pani jest?

Chora wymienia swoje dolegliwości stwierdzając, ze stale rosnącym zdziwieniem, że lekarz zajęty jest w tym czasie rozmową z sympatyczną panienką do odkładania kartotek. Wreszcie dr **Ochlewski** przerywa chorej, stawiając równocześnie „diagnozę" i dając receptę.

— 30 gram rycyny...

— Ależ ja mam żółte zabarwienie skóry i gałek ocznych.

— Proszę nie przeszkadzać. Rycyna, słyszy pani. Ry-cy-na. Żegnam! Następny wejść!

Tak przedstawiał sytuację panującą w **Strzelińskim Ośrodku Zdrowia** list ob. **Majewskiej-Grabowskiej**, studentki Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka listu pisała dalej, że po 36 godzinach od udzielenia przez lekarza **Ochlewskiego** „pomocy" karetka pogotowia przewiozła ją z wrocławskiego dworca do **II Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej we Wrocławiu**, gdzie przeleżała dwa tygodnie.

List ob. **Majewskiej-Grabowskiej** redakcja skierowała do **Prez. Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu** skąd po z górą dwumiesięcznej zwłoce otrzymaliśmy odpowiedź podpisaną przez kierownika **Wydziału Zdrowia Prez. WRN we Wrocławiu, dr W. Bychnacia.**

W dokumencie przysłanym przez **Wydział Zdrowia**, a który w mniemaniu jego pracowników jest wyjaśnieniem, nie znajdujemy wprawdzie zaprzeczenia podanych przez czytelniczkę faktów, ale nie znajdujemy również nic, co by mówiło, że sprawa została należycie potraktowana i załatwiona.

Po prostu **Wydział Zdrowia** zawiadamia redakcję, że **„lekarzowi Ochlewskiemu wytknięto sposób jego postępowania. Surowych konsekwencji w stosunku do w. w. lekarza nie wyciągnięto, a to z uwagi, iż jest to młody lekarz, który ukończył studia dopiero w roku ubiegłym".**

Ani słowa o sytuacji panującej w **Strzelińskim Ośrodku Zdrowia**, mimo że list ob. **Majewskiej-Grabowskiej** zaczynał się od słów **„Chciałabym opisać skandaliczne stosunki, panujące w Ośrodku Zdrowia w Strzelinie...".**

A kierowniczka referatu skarg i zażaleń przy Woj. Radzie Narodowej na naszą interwencję oświadczyła, że „nie może zająć stanowiska do załatwianych przez Wydział Zdrowia spraw, bo nie jest lekarzem".

Ani słowa o wnioskach, jakie nasunął ten list **Wydziałowi Zdrowia.**

A list nasuwał poważne wnioski. Był on sygnałem do lepszej pracy z młodymi lekarzami, był on sygnałem do wzmożenia troski, aby ludzie pracy byli należycie traktowani i załatwiani przez podległych **Wydziałowi Zdrowia Prez. WRN** lekarzy.

Pierwsze kroki w pracy młodego lekarza **Ochlewskiego** wykazują brak takiej troski.

Wydział Zdrowia WRN we Wrocławiu powierzoną mu sprawę potraktował biurokratycznie. **List nie pomógł Wydziałowi w dojrzeniu błędów i braków pracy. Wydział Zdrowia nie załatwił skargi czytelnika.**

Ten fakt jest sygnałem dla **Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Trzeba koniecznie zbadać i przeanalizować sposób załatwiania skarg i zażaleń przez Wydział Zdrowia, inne wydziały i referat skarg i zażaleń Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu.**

J. WOŁKOCHOŃ

RADIO

na dzień 18 maja 1953 r.
(poniedziałek)

Program 1 — na fali 1322 m. Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.05, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 „Swojskie melodie", 6.10 Wiązanka melodii z komedii muzycznych, 6.20 Wiad. sportowe, 6.30 Gimnastyka. 7.20 Muzyka wy. 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. V, 9.15 Muzyka rozrywkowa, 9.35 Duety wokalne, 9.50 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. łódzkiej PR p. d. Henryka Debicha, 18.00 „Na sześciu kontynentach świecie", 18.15 Pieśni kompozytorów radzieckich — śpiewa Kazimierz Czekotowski, 18.30 Z cyklu: „Zbieramy ziółka i przygrywki ludowe", aud. sł.-muz. W oprac. mgr A. Czekanowskiej, 18.45 X Mistrzostwa Europy w Boksie, 19.05 Muzyka, 19.15 Na młodzieżową antenie, 19.45 Aud. dla wsi, 20.00 Wiad. sportowe, 20.30 Lehar: Wiązanka melodii z opt. „Wesoła wdówka", 20.45 Fellerton H. Markiewicza „Faraon" — Prusa, 21.05 Muzyka taneczna, 21.20 Z cyklu: „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich" — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia w progr.: Rimski-Korsakow — Szecherezada, 22.20 X Mistrzostwa Europy w Boksie, 22.50 Piosenki.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

ONI będą NAUCZYCIELAMI

Już za kilka tygodni mury liceów pedagogicznych w całym kraju opuści ponad 6 tysięcy młodych nauczycieli, którym władza ludowa umożliwiła zdobycie cenionego i tak ważnego zawodu — wychowawcy najmłodszego pokolenia budowniczych naszej Ojczyzny.

Wśród nich znajdą się też absolwenci Państwowego Liceum Pedagogicznego w Raciborzu w woj. opolskim. Młodzi synowie i córki prastarej polskiej ziemi — Śląska Opolskiego — z dumą myślą o swoim przyszłym zawodzie i dobrze się do niego przygotowują.

Większość z nich chce pracować na wsi — tam, gdzie najbardziej potrzeba nauczycieli.

Weronika Krześniak, jest córką górnika w kopalni „Anna". Uczy się dobrze, jest aktywistką ZMP, a to przecież zobowiązuje. Chce po skończeniu szkoły uczyć i wychowywać dzieci wiejskie.

„W naszych wsiach jest ciągle za mało nauczycieli, a dzieci wiejskie czekają — chcą wiedzieć coraz więcej — mówi koleżanka Krześniak. — Postanowiłam zostać nauczycielką wiejską i wcale nie boję się trudności mego zawodu. Może na wsi jest trudniej pracować, ale za to jakże wspaniałe można osiągnąć wyniki — wychowywać młode pokolenie nowej wsi, lepszej i piękniejszej".

Herbert Kudła dobrze pamięta gromadę, z której pochodzi. Niedaleko Raciborza w Roszkowie ojciec ma 1 ha ziemi. Trudno z tego wyżyć, a cóż dopiero wykształcić syna. Władza ludowa stworzyła Herbertowi warunki nauki. Będzie nauczycielem.

I nie zawiedzie swojej gromady, która liczy przecież na niego. Wróci, by uczyć tam dzieci. A pomóc chce i starszym. Z zamiłowania jest przyrodnikiem.

„Będę uczył dzieci jak człowiek może opanować przyrodę, jak w małym szkolnym ogródku można osiągnąć wspaniałe wyniki. Starszych nauczę hodować jedwabniki — wytłumaczę im korzyści, jakie można z tego osiągnąć. Pomogę im korzystać z książek i pism rolniczych".

Teodora Matera pochodzi z górniczej osady w pow. rybnickim. Od dziecka chciała zostać nauczycielką, teraz spełniają się jej marzenia. Najlepiej czuje się wśród dzieci, zawsze opowie im coś ciekawego, nauczy piosenki czy pięknego ludowego tańca.

„Kiedy przyjeżdżam do domu przybiegają do mnie dzieci wszystkich naszych sąsiadów. O ile szkoła jest już zamknięta zbierają się w naszej kuchni. I często, nawet późnym wieczorem nie chcą iść do domu. A mnie tak z nimi dobrze".

Teodora Matera będzie nie tylko uczyć dzieci, będzie ich wychowawczynią, powiernicą i przyjaciółką — prawdziwą nauczycielką.

* * *

Wielu jest takich jak oni w raciborskim liceum. Za kilka dni składać będą egzaminy maturalne, a potem, potem będą pracować w swoim ukochanym zawodzie. Będą uczyć i wychowywać nowe, szczęśliwe pokolenie naszej ukochanej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

J. R.

Rozwiązanie zadań z Nr 824

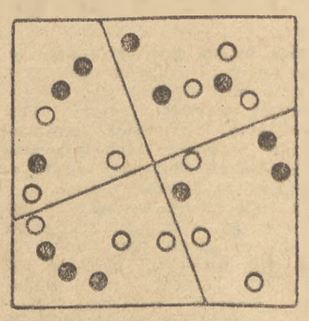

KTO OBLICZY ZEBRANIA KÓŁEK SZKOLNYCH?: Jeden wieczór — 2 marca.

JAK PODZIELIĆ?: Jeden z prawidłowych sposobów wskazuje rysunek:

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 824 nagrody książkowe otrzymują:

1) G. Grygornk — Stupniki, pow. Bielsk, 2) W. Janicka — Warszawa, ul. Blokowa 13, 3) H. Janikowska — Zawiercie, ul. Wierzbowa 30, 4) W. Kania — Klonowo, pow. Rypin, 5) S. Kopeć — PGR Ramoty, pow. Ostróda, 6) J. Król — Kębło, pow. Puławy, 7) W. Kukieła — Waszkowo, pow. Sławno, 8) J. Kusiak — Chorzów, ul. Ratuszowa 5, 9) W. Machura — Zelisławice, pow. Zawiercie, 10) B. Mazurczyk — Tychy, ul. Powstańców 59, 11) M. Nabzdyk, — Lutogniew, pow. Krotoszyn, 12) J. Nowakowski — Radom, techn. skórzane, 13) J. Pisula — Piekary Śl., ul. Marksa 5a14) J. Nowotna — Kamienica k.Częstochowy, 15) E. Sielczak — Płońsk, ul. Glinojecka 3, 16) M. Smolińska — Kielce, ul. Mazurska 15, 17) J. Smułek — Inowrocław, ul. Sikorskiego 29, 18) M. Staśiński — Miedzierza, pow. Końskie, 19) E. Szponarski — Pszczelnik, pow. Myślibórz, 20) Zarząd Koła ZMP przy PGR Świercze, pow. Oleśno Śląskie.

Nietrzeźwy listonosz

Listonosz Mossakowski, pracownik poczty Szyszki, pow. Pułtusk, doręcza prenumeratorom z gromady Słowiczewo gazety nie częściej niż... raz w tygodniu. Często jest nietrzeźwy. Zamiast właściwym abonentom, oddaje gazety napotkanej po drodze dzieciarni, która nieraz gazety niszczy.

Ponieważ zgadzamy się z mieszkańcami gromady, w ocenie wypełniania przez ob. Mossakowskiego jego obowiązków, prosimy kierownictwo poczty Szyszki o zainteresowanie się niesumiennym listonoszem.

wg. korespondencji

ANTONIEGO BEDNARSKIEGO

grom. Słowiczewo

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

51

— Bo wydaje ci się, że przegrałeś, a triumfatorem jest Sapiński. Jeżeli odniesiesz sukcesy, Sapiński nie będzie cię drażnił. Może zmądrzeje. Ostatnie doświadczenia nie mogły spłynąć po nim jak woda po rynnie... Musisz pomóc Sapińskiemu...

Zatrzymali się w korytarzu. Pachniało ostro środkiem dezynfekcyjnym, który rozpylano poprzedniego ranka. Z pokoju wyszedł Sapiński z książką w ręku. Przyśpieszył kroku, by ich wyminąć.

— Gandera, jesteś dzisiaj dyżurny! Posprzątaj, bo pełno śmieci — rzucił przez ramię suchym, obojętnym głosem i znikł, zanim Gandera zdążył odpowiedzieć.

— Psiakrew, zawsze musi coś wynaleźć do rozkazywania! — zaczerwienił się Gandera!

— Nie daj się, Józek — zaśmiał się Wiśniewski. — Niech sprawa bitwy o grupę nie przysłania ci śmieci pod łóżkiem. Sapiński sprząta dokładnie, nie można mu nic powiedzieć... Mnie wczoraj pogonił, aż się kurzyło! Zamiatałem, choć czekały zajęcia „wagi ogólnopaństwowej"...

Weszli do pokoju. Gandera chwycił z pasją szczotkę. Zamiatając uderzył po łydkach siedzącego na łóżku Stasiaka. Ten podniósł na niego zdziwione, łagodne oczy. Chciał coś powiedzieć, lecz wzrok Gandery rzucał błyskawice. Stasiak westchnął, podciągnął nogi na łóżko. Gandera odniósł zwycięstwo; Stasiak uznał jego przewagę.

IV

Ale przyszło coś, co kazało Ganderze zapomnieć na pewien czas o trudnościach i czekających go zadaniach. Istniała dziedzina życia, w której wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Tak przynajmniej sądził w tej chwili Gandera, przeciwstawiając niepowodzeniom organizacyjnym powodzenia w dziedzinie uczuciowej. Danusia jest żywą, wdzięczną i kochaną istotą, która zdoła go pocieszyć w chwili zwątpienia. Danusia jest jego; gdyby ją mogła zobaczyć ta Jaśka z Wolic!

Przywitała go po świętach z prawdziwą radością; wyrzucała mu, że nie napisał choć kartki. Mimo to nadstawiła usta do pocałunku; było to w korytarzu i Gandera pilnie się najpierw obejrzał, zanim dotknął wargami jej ciepłych ust.

Całowali się tego samego dnia w czasie spaceru po cienistych bocznych uliczkach; całowali się i następnego. Ganderze kręciło się w głowie od tych pocałunków, a ciało przebiegał dreszcz. Przyciskał ją do siebie mocno, choć byli w płaszczach, okutani w szaliki.

Gorąco im się robiło, chcieliby spocząć, ręce szukały rąk. Rozpinali palta, całowali się dalej, aż do utraty tchu. Gandera przeklinał los, który zmusza do pocałunków na ulicy, choć może to i dobrze, bo przecież mogłoby dojść...

O rzeczach tych myślał coraz częściej, a i sny przychodziły takie, że się tylko czerwienić... Nie bardzo sobie to wszystko wyobrażał, bo przecież i rodziców ma i dziewczyna z porządnego domu, a poza tym przecież niebezpiecznie... Przyznaj się, Józefie Gandero, boisz się! Boisz się nowego, nieznanego, które przyjść musi, którego oczekujesz niecierpliwie, ale i z drżeniem. Oczekiwanie to pokrywasz wzruszeniem ramion, żachnięciem się, skrupułami natury moralnej, lecz przyznaj... Gdyby nie ta obawa przed nowym, nieznanym, przełamałbyś skrupuły. Obrazy są tak kuszące...

— Gandera, czy ty choć raz pocałowałeś Danusię? — śmieje się Wiśniewski.

Gandera czerwieni się po same uszy.

— Nie raz — przyznaje cicho, jak na spowiedzi.

— Pewno ci sama podstawiła usta, co?

Teraz Gandera jest zły.

— Wcale nie. Ja sam. Zresztą... nie twoja sprawa.

Wiśniewski nie obraża się. Mruga na Ganderę.

— Nie moja. Ja tylko tak, po koleżeńsku. Bo gdybyś nie potrafił, mógłbym ci pomóc, doradzić... Po co masz cierpieć i wzdychać...

Gandera jest obrażony w swojej męskości. Jak można w ogóle wdzierać się w tak osobiste sprawy? Czuje żal do Wiśniewskiego.

W czasie przerwy między wykładami kręci się wśród grupek rozmawiających. Słyszy jak Dietrich i Danikowski mówią o Danusi, która rozmawia pod oknem z Sapińskim, opartym o parapet, z nogą na krześle.

— Prowincjonalna koza — mówi Dietrich. — I amanta sobie wzięła! Pewno siedzą i patrzą sobie w oczy.

Danikowski wybucha śmiechem.

— Wyobrażasz sobie Ganderę w roli kochanka? To dziewica w spodniach! Ha, ha, ha... A ona zgrabna, niczego sobie. Z łóżka bym nie wyrzucił...

Dietrich trąca Danikowskiego łokciem pod żebro. Zobaczył Ganderę. Gandera nie może znieść ich wzroku. Odchodzi, a krew pulsuje mu w skroniach. Tego samego dnia wieczorem na spacerze z Danusią jest chmurny i zamyślony. Gdy dochodzą do miejsca, w którym jest ciemno, i zatrzymują się jak co dzień, nie kwapi się do pocałunków.

— Co ci, Józek? Znowu ta grupa? Daj sobie spokój!

— Nie... Nie grupa.

— A co?

Gandera milczy. Jak jej to powiedzieć?

— Czy... czy ja... nie wydaję się tobie za... nieśmiały?

Danusia wybucha śmiechem.

— Pewno! Nieraz ci to mówiłam. Jesteś bardzo nieśmiały.

— Chcesz, żebym był śmielszy?

Danusia nie może zachować powagi, choć Ganderze daleko do śmiechu.

— Błagam cię! Bądź śmiały! Jak tylko możesz!

— Danusiu, ja poważnie... To są rzeczy, które mogą zaważyć na naszej przyszłości...

— Nie rozumiem — Danusia spogląda na niego zdziwiona. — O co ci chodzi?

Gandera milczy.

— Nie bój się, Józek! Mów normalnie, jak człowiek!

— Dobrze. Czy... czy samo całowanie ci wystarczy?

Spuszcza oczy oczekując odpowiedzi. Cisza. Zdziwiony przygląda się Danusi. Danusia patrzy na niego z uśmiechem. W uśmiechu nie ma już drwiny.

— Ach, o to ci chodzi... Wiesz, co? Mnie się zdaje, że takich spraw nie można z góry ustalić... Ty jesteś systematyczny. Ale są rzeczy, których lepiej nie obmyślać i nie omawiać. W każdym razie... nie martw się o mnie. A z przyszłością daj sobie spokój. Żyjemy w dwudziestym wieku.

I wyciąga ręce, by objąć go za szyję.

— Ach ty głupku... Kiedy ty wydoroślejesz!

Gandera całuje ją, lekki, jak gdyby pozbył się pięćdziesięciokilowego worka. Dreszcz niepokoju każe zapomnieć o świecie.

(c. d. n.)

Fakty demaskują oszczerczą wystawę w Rzymie

Jak już podawaliśmy, dnia 6 maja otwarta została w Rzymie oszczercza wystawa, oparta na świadomie sfałszowanych danych, a skierowana m. in. przeciwko Polsce. W dniu 11 maja br. wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski przyjął ambasadora Włoch w Warszawie pana Guarnaschelli i złożył na jego ręce protest rządu polskiego z powodu otwarcia oszczerczej wystawy, żądając jednocześnie jej zamknięcia.

Podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Włoch, Tupini, który dokonał otwarcia wspomnianej wyżej wystawy, oświadczył, komentując protest rządu polskiego, że „wystawa jest oparta na dokumentach". Tupini powiedział równocześnie, że „jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy — należy to udowodnić".

Włoska prasa podaje obecnie fakty, które ujawniają bezwstydne metody, przy pomocy których sfałszowano zdjęcia fotograficzne, umieszczone na oszczerczej wystawie. Dziennik „Unita" opublikował oświadczenia dwóch mieszkańców Rzymu, którzy podczas zwiedzania wyżej wymienionej wystawy stwierdzili, że wśród „gnębionych obywateli krajów demokracji ludowej" znajdują się ich własne fotografie. Alfredo Nardeochia, zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że na wystawie znajduje się jego fotografia za drutem kolczastym, powiększona do olbrzymich rozmiarów. Dionisio Iudicone, również zamieszkały w Rzymie, oświadczył, że przed trzema miesiącami został sfotografowany przez przygodnego fotoreportera. Gdy Iudicone dnia 8 maja zwiedzał wystawę, zauważył on swą fotografię znacznie powiększoną. Również on przedstawiony został na zdjęciu za drutem kolczastym.

Dziennik „Unita" podaje następnie, że przy wejściu na wystawę znajduje się fotografia „murarza z Azerbejdżanu". Jak się okazało, „murarzem" tym jest speaker radia rzymskiego, Giovanni Battista Ariota.

Wśród sfałszowanych zdjęć znajduje się m. in. fotografia anonimowego księdza za drutem kolczastym. Dziennik „Unita" opublikowała dnia 15 bm. zdjęcie tego samego księdza w tej samej pozycji na tle jednej z centralnych ulic Rzymu, niedaleko gmachu Uniwersytetu Gregoriańskiego. Zdjęcie to, umieszczone na wystawie, miało sfałszowane tło. „Unita" zaznacza, że współpracownik tego dziennika otrzymał oryginał fotografii księdza w zakładzie fotograficznym Meldolosi'ego w Rzymie.

Na oszczerczej wystawie znajdują się również zdjęcia, przedstawiające „nory mieszkalne i żebraków w krajach za żelazną kurtyną". Jak się okazało, zdjęcia te przedstawiają nory mieszkalne i żebraków we Włoszech południowych.

W kołach dziennikarskich podaje się, że wobec wielkiego wrażenia, jakie cała ta afera wywołała we Włoszech — premier De Gasperi zmuszony jest rozważyć sprawę wszczęcia dochodzeń.

Policja włoska zakazała otwarcia wystawy o krajach demokracji ludowej

Władze policyjne zakazały towarzystwom współpracy kulturalnej z Polską, Węgrami, Czechosłowacją, Rumunią i Albanią otwarcia w lokalu prywatnym wystawy obrazującej życie w krajach demokracji ludowej. Zakaz ten, wydany bez żadnego uzasadnienia, nastąpił w kilka zaledwie dni po otwarciu 6 bm., pod patronatem włoskich osobistości oficjalnych w gmachu rządowym, oszczerczej wystawy, mającej obrazować życie w krajach obozu socjalizmu, a stanowiącej w istocie rzeczy zbiór bezwstydnych fałszerstw i ohydnych oszczerstw.

Schwytani na gorącym uczynku

Takiej kompromitacji dawno już nie przeżył rząd de Gasperi'ego, aczkolwiek już niejedno fałszerstwo i wymyślne oszczerstwo ma do zanotowania na swoim koncie. Ale zacznijmy od faktów, których wymowa jest aż nadto dosadna.

Gdy do Dionisio Iudicone, odbywającego właśnie codzienną przechadzkę mieszkańca Rzymu, podszedł przed trzema miesiącami jakiś fotoreporter i poprosił o pozwolenie zrobienia jego zdjęcia „dla celów reklamowych" ten zgodził się bez wahania i nawet z pewną dumą. Cóż, człowiek jest widocznie tak fotogeniczny, że aż zwraca uwagę na ulicy...

Dionisio Iudicone dawno już o tym zapomniał, gdy 8 maja udał się na wystawę „po tamtej stronie", poświęconą szkalowaniu ZSRR i krajów demokracji ludowej. W pewnym momencie osłupiał...

Stanął bowiem przed własną fotografią, powiększoną do rozmiarów dwukrotnie większych od wielkości człowieka, otoczoną drutem kolczastym i zaopatrzoną w podpis: „wśród 90 milionów niewolników — warstwa średnia". Gdy osłupienie minęło, Iudicone pobiegł do dyrekcji wystawy, zrobił piekielną awanturę i fotografię wycofano.

Alfred Nardeochia, pracownik agencji fotograficznej Meldolosi cieszy się opinią lewicowca. Pewnego dnia jego dyrektor zwrócił się do niego z prośbą, aby dał się sfotografować, ponieważ „potrzebna jest fotografia jakiegoś socjalisty".

W kilka tygodni potem, bawiąc w okolicy dworca kolejowego, wstąpił na mieszczącą się tam właśnie wystawę i ujrzał swoją fotografię powiększoną do olbrzymich rozmiarów, okoloną oczywiście drutem kolczastym i zaopatrzoną wstrząsającym napisem: „wśród 90 milionów niewolników po tamtej stronie znajdują się i socjaliści".

Już te dwa wypadki cytowane przez dziennik włoski „Unita", wystarczą za odpowiedź na oświadczenie podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów, Tupini'ego, który omawiając protest rządu polskiego z powodu oszczerczej wystawy „po tamtej stronie", powiedział, że wystawa ta „jest oparta na dokumentach, i jeśli się twierdzi, że dokument jest fałszywy, to należy to udowodnić".

Biedny Tupini... gdyby można było połknąć słowa, które się niebacznie wypowiedziało... oba bowiem wymienione wypadunki nie są jedynymi.

Jak donosi „Unita", identyczny trick zrobiono z fotografią pewnego włoskiego księdza. Fotografia ta miała ilustrować „prześladowania" biednego kleru za żelazną kurtyną. Podobizna zaś „azerbejdżańskiego murarza" zamieszczona przy wejściu na wystawę okazała się wierną odbitką speakera radia rzymskiego, Giovanni Battista Ariota.

Na wystawie nie brakowało również nędznie odzianych ludzi i rozwalających się ruder (bo wiadomo przecież, że w krajach demokracji ludowej nic się nie buduje). Tymczasem... Tymczasem okazało się, że te rudery i ci nędzarze to po prostu fotografie ludzi i miejscowości ze znanych z przysłowiowej nędzy rejonów południowych Włoch. Światowy rekord zakłamania został chyba pobity...

Ale to nie wszystko. Wystawa została urządzona w stylu kryminalno - szpiegowskich filmów hollywoodzkich. W celu wytworzenia odpowiedniej „atmosfery" z głośników dobywał się ponury głos, powtarzający bez ustanku: „Jesteś nadzorowany, jesteś nadzorowany". A gdy jeden z redaktorów „Unity" zwiedzający wystawę pozwolił sobie na jakąś uwagę na ten temat, natychmiast zaopiekował się nim agent policji w cywilu. Bo we Włoszech, rzekomo istnieje pełna wolność... oczywiście, wyłącznie dla byłych zwolenników Mussoliniego i obecnych de Gasperi'ego i Scelby.

Fakty ujawniane przez „Unitę" wywołały niebywały popłoch w obozie reakcji włoskiej i głębokie poruszenie całej włoskiej opinii publicznej. Prawicowa agencja prasowa „Informitalia" opublikowała dnia 14 bm. tę wiadomość pt. „Nieszczęśliwy wypadek podsekretarza Tupiniego. Wykazane fałszerstwa na wystawie „po tamtej stronie". „Duże wrażenie w stolicy w związku z nieostrożnością i powierzchownością organizatorów wystawy".

Oszczercy zostali schwytani na gorącym uczynku. Nikt nie chciałby być teraz w skórze de Gasperi'ego, Scelby, czy Tupiniego, choć tak byli zachwyceni swym pomysłem. Bo ta wystawa oszczercza miała na celu za jednym zamachem i dolarodawcom się przypodobać i wyborców nastraszyć. A tu krach.

P. Z.

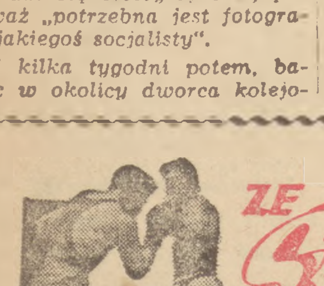

ZE Sztamem NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

16)

CZĘŚĆ II-GA
Opracował
K. GRYZEWSKI

Skończyły się marzenia

Powracamy do szatni. Obejmuję Henia. Po policzkach spływają mu krople potu, które łączą się ze łzami. Nie wiem, czy są to łzy szczęścia, czy też łzy bólu. Jeden wymowny gest mówi mi wszystko; Chmielewski daje do zrozumienia — to już wszystko skończone, ręce są już do niczego. Skończyło się, skończyły się marzenia o złotym medalu.

— Ani kroku dalej, nie dam rady, panie Sztam.

Niestety tak było w istocie, serce mi się krajało, gdy musiałem tłumaczyć i perswadować Chmielewskiemu, że musi się zdobyć jeszcze na jeden wysiłek.

— Jeszcze raz, musisz, musisz to zrobić dla dobra polskiego sportu.

Chmielewski został niemal zmuszony do startu w półfinale przeciwko Norwegowi Tillerowi, zwanemu „lwem północy". Tiller na owe czasy był sławą, a jego pięści potrafiły nokautować,

Dramat Chmielewskiego

Już na drugi dzień po morderczej walce z Clarkiem, Chmielewski musiał stanąć do rozprawy z Tillerem. Tiller dostał się do półfinału po zwycięstwie nad doskonałym niemieckim technikiem — Baumgartenem. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę, że Heniek staje na straconej pozycji. A jednak... jednak tlił się jeszcze gdzieś w głębi płomyk nadziei. Nigdy przecież nie trzeba rezygnować ze zwycięstwa, trzeba walczyć do ostatka. Rozumiał to Chmielewski. A może uda mu się zawadzić prawą o szczękę Norwega? Może...?

Już pierwsze sekundy walki rozwiewają nadzieję. Tiller wie doskonale, że ma przed sobą inwalidę, którego absolutnie nie potrzebuje się obawiać. Wie, że Polak ma dziś pięści z waty. Bo też istotnie pięści „Chmiela" były raczej podobne do gąbek, potrzaskane, obolałe, popuchnięte — przestały być groźną bronią. Nie trzeba również zapominać, że Chmielewski zainkasował wiele ciężkich ciosów Clarka, które pozostawiły ślady. Heniek był osłabiony do tego stopnia, że stracił całą odporność i każde celne uderzenie zbijało go z nóg.

Norweg natychmiast rzuca się na Chmielewskiego i bynajmniej nie uważa na krycie. „Chmiel" odskakuje do tyłu i bije kolejno dwa zamachowe, które spływają po szczęce Tillera bez najmniejszego wrażenia. W odpowiedzi Tiller wali piekielny sierp, który ląduje nieczysto na karku. Chmielewski pada na deski.

Chmielewski zrywa się, patrzy przed siebie szklanym wzrokiem. Zatacza się, traci równowagę, chwyta się za liny. Po kilku sekundach wraca do siebie, ale broni się już tylko instynktownie.

Podobna sytuacja przedstawia się pod koniec rundy. „Chmiel" trafia bez efektu, a Tiller zwala go znóg silną kontrą. Heniek wstaje i jakoś dotrzymuje do końca rundy.

Drugie starcie nie przynosi poprawy sytuacji, „Chmiel" jest tak już osłabiony, że nie może utrzymać gardy, którą z łatwością przebija Tiller. Ciosy Tillera jakby z sekundy na sekundę potężniały i nabierały wagi. Bardzo groźne są dla Chmielewskiego zwarcia, w których Tiller jest wyraźnie lepszy i obija boki Heniowi, osłabiając go jeszcze więcej. Norweg często odkrywa się lekceważąco, ale „Chmiel" nie umie wykorzystać sytuacji, czy też boi się uderzyć. Rewanżuje się już nie ciosami, lecz lekkimi pchnięciami. Często musi wpadać w klincze i ratować się przed gradem uderzeń,

Co chwilę na deskach

Znów Chmielewski stara się odzyskać dystans i znów pada na deski po wymianie ciosów. Tym razem klęczy przez chwilę, podnosi się i nie zwracając uwagi na ból, bije szerokimi cepami. Tiller, który jest niezwykle odporny przyjmuje wszystkie uderzenia bez zmrużenia oka. Raz tylko Tiller jakby zdziwił się, a nogi mu się ugięły, gdy „Chmiel" trafił krótkim, prawym sierpem — tak dla niego typowym. Takim uderzeniem, przy zdrowych rękach, „Chmiel" powaliłby każdego boksera. Ale dziś... Cios uczynił tylko wrażenie na sekundę. Drugi raz podobnego ciosu Heniek już nie może powtórzyć, Tiller najwidoczniej zwiększył czujność. Bardzo szybko Tiller powrócił do siebie, rundę wygrał, ale już nie w takim wysokim stopniu jak pierwszą.

Tragiczna runda

Ostatnia runda jest tragiczna. Chmielewski traci oddech, traci często równowagę. Wydaje mi się, że „Chmiel" pływa na ringu. Walczy teraz podświadomie, wypuszczając niecelne i chaotyczne ciosy. Znów potężne uderzenie przeciwnika zwala go z nóg. Wydaje się, że to już koniec. Ale nie, „Chmiel" podnosi się, broni się dalej. Jeszcze nie kapituluje, przechodzi nawet do ataku. Tiller czai się teraz, wyczuwam, że za chwilę zacznie finiszować, Co będzie dalej? Boję się jak ognia, tego finiszu... Istotnie Norweg rozbija zupełnie gardę Chmielewskiego. Wolałbym już dalej nie oglądać tego dramatycznego meczu. Na szczęście rozlega się gong.

Tak tragicznie zakończył się start Chmielewskiego na Olimpiadzie.

Miał on jeszcze prawo walczyć o trzecie miejsce — to jest o brązowy medal. Nie było to jednak absolutnie możliwe. Ręce Henia nadawały się raczej do gipsu niż na ring.

Turniej olimpijski w kategorii średniej wygrał doskonały technik Francuz Despeaux, który w finale rozprawił się z Tillerem.

(c. d. n.)

Wbrew woli narodu niemieckiego
Bundesrat przyjął zbrodnicze uchwały wojenne

Jak podaje z Bonn agencja ADN, Bundesrat (wyższa izba parlamentu bońskiego) 23 głosami przeciwko 15 zaakceptował wniosek premiera Badenii - Wirtembergii Reinholda Maiera (FDP), aby uznać ustawy ratyfikacyjne do „układu ogólnego" i układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" za przyjęte. Tak więc tok ratyfikacyjny w parlamencie bońskim został zakończony. Obie izby parlamentu — Bundestag i Bundesrat — przyjęły wbrew woli przeważającej większości narodu niemieckiego zbrodnicze układy wojenne, sprzeczne z żywotnymi interesami Niemiec.

Jak podaje agencja ADN, na posiedzenie Bundesratu nie przybyło wielu socjaldemokratycznych członków tej izby, m. in. socjalistyczni ministrowie koalicyjnego rządu Badenii - Wirtembergii. Tylko dzięki temu **zdradzieckiemu posunięciu, w Bundesracie znalazła się większość, która akceptowała odpowiadający życzeniom Adenauera wniosek premiera Badenii - Wirtembergii.**

Rokowania w Panmundżon

Jak donosi agencja Nowych Chin, sobotni komunikat delegacji koreańsko - chińskiej uczestniczącej w rokowaniach o rozejm w Korei stwierdza:

Na posiedzeniu obu delegacji w dniu 16 maja szef delegacji koreańsko - chińskiej gen. Nam Ir potępił podjęte przez stronę przeciwną próby podważenia podstawy rokowań.

Jak dotąd — podkreślił gen. Nam Ir — podstawą obecnych rokowań uzgodnioną przez obie strony była zasada, że jeńcy wojenni nie podlegający bezpośredniej repatriacji przekazani zostaną pod opiekę państw neutralnych, ażeby można było uregulować sprawiedliwie zagadnienie ich powrotu do ojczyzny. Tymczasem propozycje strony przeciwnej z dnia 13 maja przewidują zupełnie bezpodstawnie, że jeńcy z koreańskiej armii ludowej i ochotnicy chińscy, nie repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu, zostaliby „zwolnieni na miejscu", co równałoby się w praktyce ich przymusowemu zatrzymaniu. Stanowi to całkowite obalenie tymczasowej podstawy rokowań oraz przeszkadza omówieniu i uregulowaniu zasadniczych problemów i konkretnych szczegółów.

Strona przeciwna nie odpowiedziała na oskarżenie wysunięte przez gen. Nam Ira, lecz poprosiła o trzydniową przerwę w rokowaniach do dnia 20 maja ze względów „natury administracyjnej".

Gen. Nam Ir zgodził się na prośbę strony przeciwnej o odroczenie rokowań na trzy dni. Wezwał on raz jeszcze stronę przeciwną do zrewidowania swego stanowiska, do wycofania kontrpropozycji podważających podstawę rokowań i do szybkiego zawarcia porozumienia w myśl propozycji strony koreańsko-chińskiej.

Oświadczenie prezydenta Eisenhowera na konferencji prasowej

14 bm. odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent **Eisenhower**, proszony o zajęcie stanowiska wobec propozycji **Churchilla** w sprawie konferencji międzynarodowej, stwierdził, że aprobuje oświadczenie, ogłoszone dnia 13 maja przez Departament Stanu.

Nawiązując do słów **Attlee** o tych elementach w Stanach Zjednoczonych, które nie chcą pokoju, Eisenhower oświadczył: „Nie spotkałem w Stanach Zjednoczonych człowieka, który nie chciałby pokoju".

Eisenhower powiedział, że nie ma obiekcji przeciwko propozycji Churchilla, lecz najpierw pragnie mieć dowody dobrej woli wszystkich stron.

Dodał on jednak, że nie chce powiedzieć, iż nie będzie uczestniczył w konferencji, jeżeli nie nastąpią określone czyny. Zapytany o zdanie w sprawie zalecenia, by rząd chiński uczestniczył w pracy Rady Bezpieczeństwa, Eisenhower odpowiedział, że różne kraje rozmaicie interpretują pojęcie uznania jakiegoś państwa. Eisenhower twierdził, że zgodnie z tradycją, Stany Zjednoczone rozumieją uznanie jako milczącą aprobatę, podczas gdy w niektórych innych krajach oznacza to po prostu uznanie faktu istnienia rządu, będącego u władzy.

Oświadczył on, że w tym znaczeniu nie ma tak wielkiej przepaści między polityką angielską i amerykańską, jak wydaje się to na pierwszy rzut oka.

Oświadczenie Departamentu Stanu USA w związku z przemówieniem premiera Churchilla

Rzecznik Departamentu Stanu **Mc Dermott** odczytał następujące oświadczenie dla prasy w związku z przemówieniem premiera angielskiego **Churchilla**:

„Oświadczenie premiera Churchilla w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu ze Związkiem Radzieckim jest nowym przejawem jego własnych szczytnych celów oraz gorących pragnień osiągnięcia sprawiedliwego i długotrwałego pokoju, ożywiających wszystkie narody wolnego świata. Pokój taki jest właśnie tym celem, w imię którego my i nasi sojusznicy w wolnym świecie dokładamy stale starań, aby dopomóc wszystkim narodom w osiągnięciu wyższej stopy życiowej.

Prezydent **Eisenhower** podkreślił niedawno, że gotów jest uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby złagodzić istniejące napięcie międzynarodowe i spotkać się z drugą stroną w połowie drogi, kiedy widoczny będzie konkretny dowód, że spotkanie takie da pozytywne wyniki.

W swym przemówieniu z dnia 16 kwietnia prezydent wymienił te punkty Azji i Europy, w których musimy oczekiwać takich dowodów. Istotnie, odbywające się obecnie rokowania w **Panmundżonie** i zbliżające się rokowania w sprawie Austrii dają Związkowi Radzieckiemu możność zamanifestowania szczerości jego zapewnień co do chęci pokojowego uregulowania głównych problemów międzynarodowych. Mogłoby to utorować drogę do konferencji na najwyższym szczeblu".

Przed uderzeniem gongu na ringu mistrzostw Europy

W niedzielę rozpoczynają się w Warszawie mistrzostwa Europy w boksie na rok 1953. Mistrzostwa te są największą pięściarską imprezą świata w tym roku i jedną z największych imprez sportowych tegorocznego sezonu na świecie. Po raz pierwszy w historii naszego sportu impreza o tak szerokim zasięgu i tak wielkim znaczeniu odbywa się w naszym kraju.

Od wielu już lat pięściarstwo polskie było wysoko oceniane w świecie sportowym. Mieliśmy przecież już przed wojną trzech mistrzów Europy—Polusa, Chmielewskiego i Kolczyńskiego oraz kilku wicemistrzów, wśród nich pięściarzy tak popularnych w Europie, jak Majchrzycki, Sobkowiak, Szymura, Czortek i Pisarski. W ostatnich latach przed wojną nasza ósemka stanowiła jedną z najsilniejszych reprezentacji w Europie.

Wojna i okupacja faszystowska przerwały na przeciąg wielu lat rozwój naszego sportu. Wielu czołowych sportowców, trenerów i działaczy zginęło w walce z okupantem.

Kiedy **Armia Radziecka rozbiła faszyzm**, w kraju naszym naród wyzwolony spod przemocy faszystowskich barbarzyńców oraz polskich i zagranicznych kapitalistów zaczął budować nowe, lepsze życie. Przed całym krajem stanęło zadanie odbudowy zniszczeń wojennych i budowy nowego sprawiedliwego ustroju. Sportowcy polscy musieli zacząć swoją pracę od podstaw, dosłownie z niczego. Brakowało instruktorów i wychowawców, boisk i stadionów — a zadania nie czekały. Sport nasz, jako ważny element nowego ustroju, a przede wszystkim jako istotny czynnik socjalistycznego wychowania człowieka, został otoczony przez Partię i Rząd Ludowy troską i opieką.

Tylko w kraju prawdziwej wolności, w kraju, w którym sport otoczony jest troskliwą opieką państwa, można było w tak krótkim czasie odnieść wielkie sukcesy.

Pięściarstwo nasze, pokonując wiele przeszkód, w ciągu kilku lat stało się sportem coraz bardziej uprawianym przez młodzież polską. Z tych mas młodych bokserów wyrastali zawodnicy, którzy imię sportowca Polski Ludowej rozsławili szeroko po świecie. Do nich należą mistrz Europy Janusz Kasperczak, zdobywca brązowego i srebrnego medalu olimpijskiego Aleksy Antkiewicz, mistrz Europy i mistrz olimpijski Zygmunt Chychła.

Przyznanie naszemu krajowi organizacji mistrzostw Europy w boksie na rok 1953 jest dowodem, że międzynarodowe władze pięściarskie nie mogą przechodzić mimo osiągnięć polskiego boksu, który w ciągu zaledwie kilku lat potrafił — dzięki opiece państwa — wydźwignąć się na tę pozycję. Pozycja polskiego boksu jest na arenie międzynarodowej poważnie notowana.

Rozpoczynające się u nas w kraju pięściarskie mistrzostwa Europy będą szkołą sportowej walki, ambicji i koleżeństwa. Polscy bokserzy stający do walk z zagranicznymi przeciwnikami, to pięściarze, którzy w wyzwolonej Ojczyźnie znaleźli pełne możliwości rozwoju sportowego talentu. Reprezentować będą oni na mistrzostwach nasz ludowy sport, w którym droga do sukcesów otwarta jest dla wszystkich pilnie ćwiczących i trenujących. Reprezentować będą nasi pięściarze wiele setek tysięcy uprawiających sport w naszym kraju, zdobywających odznakę Sprawny do Pracy i Obrony, odznakę świadczącą o stałej gotowości pracy dla Ojczyzny.

Przedstawiciele krajów kapitalistycznych, uczestniczący w mistrzostwach, będą mogli zobaczyć owoce naszego pokojowego budownictwa, poznać naszą piękną stolicę Warszawę, jej młodzież, będą mogli przekonać się naocznie co zdolny jest stworzyć naród ożywiony gorącym umiłowaniem pokoju.

Odbywające się w naszym kraju mistrzostwa zacieśnią więzy braterstwa i przyjaźni pomiędzy sportowcami różnych narodów, zbliżą ich do siebie i pozwolą na nawiązanie jeszcze ściślejszej współpracy sportowej, jednoczącej młodzież różnych krajów.

Dla szerokich rzesz miłośników sportu w naszym kraju mistrzostwa Europy staną się imprezą, która jeszcze głębiej i szerzej spopularyzuje piękny sport pięściarski wśród naszej młodzieży. Możliwość ujrzenia najlepszych pięściarzy Europy na warszawskim ringu pozwoli młodym naszym zawodnikom podnieść na wyższy poziom ich bokserskie umiejętności, aby sportowi Polski Ludowej przysparzać nowe sukcesy, aby nowym tysiącom młodzieży dawać coraz lepszy przykład: pierwszych w pracy dla kraju i pierwszych w sporcie.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Nasi reprezentanci
NA MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE
Zbigniew Piórkowski

Robotnicza Łódź dała już naszemu pięściarstwu wielu utalentowanych zawodników. Jednym z nich jest nasz reprezentant w wadze średniej Zbigniew Piórkowski. Z boksem zapoznał się on nie tak dawno. Podobnie jak wielu naszych zawodników w różnych dyscyplinach sportu, zaczął od piłki nożnej. Grał jako środkowy napastnik w drużynie juniorów łódzkiego „Włókniarza" i kilka spotkań rozegrał również w meczach ligowych. Boksować zaczął, zresztą nie od razu systematycznie, w roku 1949. Trzeba pamiętać, że miał on wagę średnią, a ta właśnie waga była przez wiele lat jedną z najsilniej obsadzonych pozycji naszej reprezentacji. Wystarczy przypomnieć, że mistrzami Polski w tej wadze byli na przestrzeni lat zawodnicy tej miary jak Majchrzycki, Karpiński, Chmielewski, Pisarski i Kolczyński. Pierwszym wielkim osiągnięciem Piórkowskiego było zwycięstwo nad Pisarskim, które wywalczył w 1950 roku. Od tego czasu zaczyna on traktować boks jako główną dyscyplinę swoich sportowych zamiłowań.

Zbigniew Piórkowski stoczył dotychczas 115 walk, 12 z nich przegrał a 4 zremisował. W roku 1951 startując na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie wylosował znakomitego pięściarza NRD Nitschke'go i został przez niego wyeliminowany z turnieju przegrywając przez k.o. Przegrana ta nie załamała go jednak. W tym samym roku w czasie mistrzostw Polski Piórkowski, walczący już wówczas w barwach CWKS, zdobywa tytuł wicemistrza Polski swojej wagi zwyciężając Czaplińskiego i Krupińskiego. W walce finałowej został on pokonany przez Nowarę. W tym samym roku w czasie spotkania Łódź — Helsinki zwycięża Piórkowski zawodnika fińskiego — Greenroosa. Rok 1953 przyniósł mu jeszcze większy sukces. Na turnieju o mistrzostwo Polski w Poznaniu zdobywa on tytuł mistrza Polski zwyciężając Wojciechowskiego i Wisza.

Zbigniew Piórkowski jest zawodnikiem, który na drodze swojej pięściarskiej kariery będzie jeszcze musiał pokonać wiele braków. Dlatego właśnie, że chce te braki przezwyciężyć, pracuje on pilnie nad podniesieniem swojego poziomu. Do niezaprzeczalnych zalet Piórkowskiego należy duża ambicja i bojowość, silny cios i stosunkowo duża wytrzymałość. Musi on jednak w dalszym ciągu wytrwale pracować nad zharmonizowaniem pracy nóg z resztą ciała i nad ekonomią ruchów w ringu.

Zbigniew Piórkowski urodził się w Łodzi w 1929 roku. Z zawodu jest, jak przystało na rodowitego łodzianina, włókniarzem. Jest majstrem dziewiarskim ZPD im. Teodora Duracza w Łodzi.

Przegląd tygodnia

Dulles w Kairze

W dniu 11 bm. przybył do Egiptu na kilkudniowy pobyt sekretarz stanu USA, John Foster Dulles.

Tego samego dnia ukazał się w kilku dziennikach egipskich otwarty list „powitalny" do Dullesa, napisany przez jednego z burżuazyjnych deputowanych egipskich, w którym czytamy m. in.:

„Ludy arabskie nienawidzą Amerykanów i nie mają do nich żadnego zaufania... Jeżeli którykolwiek z pańskich polityków lub z polityków naszego kraju lub jakiegokolwiek innego kraju arabskiego powie panu, że istnieje choć jeden kraj arabski, który kocha pański kraj, to proszę mu nie wierzyć. Potęga nienawiści i głębia nieufności wypływają z gorzkiego rozczarowania, będącego wynikiem waszego postępowania... Egipt jest naszym krajem ojczystym, a nie waszym, lub Anglików. Nie pozwolimy, aby ktokolwiek zagrażał niezależności, bezpieczeństwu, pokojowi lub suwerenności Egiptu".

Powitanie, jak widać, nie było nazbyt serdeczne. Tymbardziej, że atmosfera w Egipcie jest obecnie szczególnie naprężona w związku z przerwaniem anglo-egipskich rozmów w sprawie ewakuacji strefy Kanału Sueskiego przez wojska brytyjskie, czego od lat domaga się naród egipski. Ostatnie dni stały się świadkami wzmożonej walki narodu egipskiego o wyzwolenie kraju spod obcej okupacji.

W to mrowisko trafił niezbyt fortunnie Dulles. Trafił zresztą bynajmniej nie przypadkowo. W związku ze wzmożeniem walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Bliskiego Wschodu, dążących do wyswobodzenia się spod wpływów brytyjskich, amerykańskie koła rządzące chciałyby wykorzystać wytworzoną sytuację i trudności Brytyjczyków, wysadzając swych „przyjaciół" z siodła i ładując się na ich miejsce.

W tym właśnie celu przyjechał do Kairu Dulles, starając się wybadać sytuację i stwierdzić, czy w wypadku, gdyby naród egipski zmusił wojska brytyjskie do opuszczenia strefy Kanału Sueskiego, nie dałoby się ich zastąpić jeśli nie wojskami amerykańskimi, to przynajmniej amerykańskimi „ekspertami" i wpływami. A w każdym razie, czy nie dałoby się zaprząc Egiptu do amerykańskiego rydwanu wojennego poprzez jakiś pakt blisko-wschodni czy coś w tym rodzaju. Przyznał to zresztą publicznie oświadczając, że Stany Zjednoczone „zgadzają się" z zasadą utrzymania baz sueskich w doskonałym stanie „do dyspozycji wolnego świata". Wiadomo, że „wolny świat" oznacza w tym wypadku kraje paktu atlantyckiego i bazy sueskie powinny więc — zdaniem Dullesa — być do dyspozycji imperialistów.

Oczywiście narodowi egipskiemu bynajmniej nie zależy na zamianie brytyjskiej okupacji na okupację amerykańską. Prasa egipska, dając wyraz nastrojom nurtującym opinię publiczną kraju, ostro skrytykowała stanowisko amerykańskiego sekretarza stanu. Dziennik „Al Ahram" oświadczył: **„Egipt będzie domagał się bezwarunkowego uznania swych praw".**

Naród egipski nie tylko domaga się, ale i czynnie walczy o swe słuszne prawa do wolności i pokoju.

Skandal piastrów

Walutą obiegową w Indochinach jest piastr. Dekretem z 25 grudnia 1945 roku rząd francuski ustalił, że za każdego piastra można przy wymianie otrzymać 17 franków. Jednakże kurs ten nie odpowiadał rzeczywistej wartości piastra. Oto przykład: jeśli ktoś zamieszkały w Indochinach przekaże do Francji 10 tysięcy piastrów, które w istocie reprezentują w Indochinach wartość 70 tysięcy franków, otrzymuje za nie w banku paryskim 170 tysięcy franków, czyli o 100 tysięcy więcej, niż wynosi wartość nabywcza tych piastrów. Drugi przykład: jeśli ktoś w Paryżu kupi dolary, które kosztują tam 350 franków za sztukę i przewiezie a następnie sprzeda w Saigonie, to otrzyma za każdego dolara 50 piastrów, co, po przesłaniu piastrów do Paryża, daje sumę 850 franków, a więc o przeszło 100 procent więcej od sumy, za którą ów dolar został zakupiony.

Jak widać, ten sztuczny kurs piastra dawał olbrzymie i nieograniczone możliwości spekulacji na ogromną skalę. Toteż nic dziwnego, że w Indochinach powstały liczne firmy „handlowe", których jedynym celem było ułatwianie spekulantom przekazywania do Francji piastrów, gdzie były wymieniane na franki po owym bajecznym kursie.

Jak obliczyła prasa francuska, spekulacje piastrami kosztują Francję około 500 milionów franków dziennie, 500 milionów, które lądują w przepastnych kasach wielkich aferzystów i równie wielkich „przemysłowców", „handlowców" i „finansistów" francuskich. W ciągu siedmiu lat, jak oblicza burżuazyjny tygodnik francuski „Observateur", spekulanci zarobili na tych machinacjach olbrzymią sumę 1.000 miliardów franków!

Czyżby przez siedem lat nikt się nie zorientował w tej spekulacji na niespotykaną skalę, czyżby władze francuskie nic o nich nie wiedziały? Wprost przeciwnie, sprawa ta była doskonale znaną wszystkim kolejnym rządom francuskim od roku 1948. Komuniści niejednokrotnie poruszali tę sprawę, wskazując na fakt, że spekulanci, rekrutujący się spośród kół najwyższej finansjery francuskiej, cieszą się poparciem oficjalnych kół rządowych.

Jeden wniosek nasuwa się sam przez się w związku z aferą piastrów. Jest rzeczą oczywistą, że zakończenie wojny w Indochinach, zawarcie pokoju z demokratycznym rządem Vietnamu i udzielenie niezawisłości Patet Lao i Khmerowi (Kambodży), musiałoby siłą rzeczy zakończyć skandaliczną aferę, przerwać dopływ olbrzymich i łatwych zysków dla sfory wysoko postawionych spekulantów. Tak więc we Francji najbardziej wpływowe, najbliższe rządowi koła są zainteresowane w tym, by brudna wojna w Vietnamie trwała jak najdłużej, kosztem choćby największych strat ludzkich i kosztem ruiny gospodarki francuskiej, aby tylko nie wyschło źródło olbrzymich zysków. Czyli po prostu brudna wojna jest prowadzona nie w interesie narodu francuskiego, jak usiłowali wmówić Francuzom kolejni rządcy Francji, ale wyłącznie w interesie kapitalistów.

Pod wpływem oburzenia, wywołanego „skandalem piastrów", w dniu 9 bm. rząd francuski zdecydował się na zmianę kursu piastra. Kurs ten z 17 franków za jeden piastr obniżono do 10 franków.

Czy to posunięcie rządu zmieni sytuację? Jak wykazują pierwsze dni po zmianie kursu — nie. Faktyczna wartość piastra spadła do 5—6 franków i w ten sposób kurs oficjalny jest znów wyższy o około 100 procent od rzeczywistej wartości tej waluty, umożliwiając nowe „dochodowe interesy" dla szajki kapitalistycznych rekinów.

Jest rzeczą oczywistą, że taki czy inny kurs piastra nie rozwiązuje problemu indochińskiego. Nie w tym przecież leży istota rzeczy. Afera piastrów przyczyniła się jedynie do ponownego zdemaskowania tych sprzedajnych kół rządowych Francji, które prowadzą ohydną wojnę od wielu lat nie w interesie narodu, a jedynie garstki rodzimych i obcych imperialistów. Wykazała ona raz jeszcze całą zgniliznę dzisiejszych kół rządzących Francji.

Afera piastrów raz jeszcze potwierdziła słuszność żądań Komunistycznej Partii Francji, od lat domagającej się zakończenia wojny indochińskiej i zawarcia pokoju z demokratycznymi rządami Vietnamu, Patet Lao i Khmeru. Żądań, które są w całej rozciągłości popierane przez wszystkie patriotyczne siły Francji,

B. RAYZACHER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-53-78, 8-52-73 Red. Naczelny: 8-76-81. Dział Koresp. i Listów: 8-87-82. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 68.
SKŁAD i DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego", Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12.
WARUNKI PRENUMERATY
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł. kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
4-B-11723